Nr. 145 — We Lwowie — Niedziela dnia 26. Czerwca 1904. — Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h** „ na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przeciw obstrukcyi.

Lwów 25. czerwca.

Miesięcznik czeski *Osveta* przynosi zajmujące i bądź co bądź godne uwagi studyum członka izby panów, dr. Karola Mattusa o obecnej wewnętrznej sytuacyi austryackiej. Dr. Mattus, zastanawiając się nad tem, czy droga obstrukcyi jest wskazaną do osiągnięcia celów narodowych — przychodzi do konkluzyi negatywnej, uznając obstrukcyę, jako środek bezwładny.

Dawniej sądzono, że obstrukcya zastosowana do konieczności państwowych, zmusi rząd do ustępstw, inaczej bowiem maszyna państwowa musiałaby stanąć. Obecnie okazuje się, że jest to nieprawdziwe twierdzenie a obstrukcya może być w danych razach nawet na rękę rządowi. Gdyby Czesi zaniechali obstrukcyi w parlamencie, rząd nie znalazłby tam większości dla ugody z Węgrami, gdy zaś ją przeprowadzi na podstawie §. 14., obstrukcyoniści nie znajdą w izbie dwu trzecich większości, któraby uchwaliła, że rząd dopuścił się nadużycia §. 14. Również na podstawie 14. potrafi rząd zawrzeć traktaty z obcemi mocarstwami i obecnie coraz mniej już słychać, aby one koniecznie żądały parlamentarnego ich załatwienia — im rozchodzi się o formę, ale o wywalczenie dla siebie jak największych korzyści. Obstrukcya okazuje się bezwładną nawet w kwestyi zaciągnięcia zagranicznej pożyczki na cele wojskowe — wynalazł sobie bowiem już rząd §. 10. ustawy o kontroli długu państwa, za pomocą którego tę pożyczkę zaciągnie. A nie prowadzi też obstrukcya do obalenia rządu. Niemiecka mniejszość obaliła wprawdzie za pomocą obstrukcyi gabinet Badeniego, ale było to zajście tak niezwykłe, iż drugi raz zapewne nie rychło się powtórzy. W Austryi nawet większość nie jest w stanie obalić rządu i ten może długo wbrew większości się utrzymywać.

Gdy obstrukcya jest tak bezwładną w obec rządu — jest wielce niszczącą państwo i kraje a to tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym i kulturalnym. Rządy §. 14. są bowiem w rzeczywistości zawieszeniem konstytucyi — a obstrukcyę czyniący dobrowolnie zrzekają się tego wpływu na rząd, jaki mieć muszą, aby kraj ich rozwijał.

Dr. Mattus przychodzi do konkluzyi, że nie tylko w interesie państwa ale w swoim dobrze zrozumianym, Czesi powinni zaniechać obstrukcyi a wybrać inną formę postępowania, któraby ich doprowadziła do urzeczywistnienia postulatu: ponownego zaprowadzenia języka czeskiego jako urzędowego i utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawii, które to żądania słuszne samą siłą mocy przy rozwoju kulturalnym Czech spełnić się muszą. Zmiana taktyki czeskiej nie oznaczałaby kapitulacyi, nie oznaczałaby odstąpienia od celów narodowych — ile jedynie tylko zmianę środków prowadzących do ich osiągnięcia.

Niewątpliwie wywody dr. Mattusa mają za sobą wiele słuszności, — ale zdaje się, po awanturze, wyprawionej przez Niemców w sejmie czeskim, skutkiem której bezzwłocznie sejm ten odroczono, nie znajdą oddźwięku takiego wśród narodu czeskiego, na jakiby zasługiwały. A dr. Koerber stanowczo nie dopomoże Czechom do zmiany frontu — dla niego bowiem ideałem rządów nie jest parlament, ale §. 14.

Głosy o zjeździe kielskim.

Lwów d. 25. czerwca.

Używana z Berlina do posług dyplomatycznych *Koeln Ztg.* pisze: „Z charakteru i usposobienia osób można się słusznie domyślać, że podczas ich ośmiodniowego pobytu w Kielu odegrają się pełne znaczenia wypadki polityczne. Wszelako i ci monarchowie są synami swego czasu, zależą oni od dziejów bieżących, które bez i wbrew ich woli mogą pójść swoją drogą. Spodziewamy się, iż zjazd przyczyni się do tego, że utoruje porozumienie i pod tym względem dojrzeją owoce polityczne. O ile ze znaków czasu wróżyć można, uśmierzyła się w Niemczech irytacya o tyle, że odnośną próbę zrobić wogóle można".

Otóż w Anglii wrzała irytacya większa przeciw Niemcom, niż w Niemczech przeciw Anglii — i zdaje się tak bardzo się nie uspokoiła, ale wre dotąd. Prasa angielska widocznie powstrzymuje się jedynie, aby przynajmniej podczas zjazdu nie wybuchać. Przedewszystkiem przypomina prasa angielska, że zjazd był cesarzowi niemieckiemu z Londynu jeszcze w styczniu zaproponowany, kiedy już zasadnicze podstawy ugody z Francyą ułożone były. — Ambasador angielski proponował zjazd na kwiecień; i gdyby można było przeprowadzić ten plan angielski, to król byłby złożył wizytę w Poczdamie albo w Berlinie i byłaby ona przypadła w sam czas podpisania ugody angielsko-francuskiej.

Daily Express powiada, iż należałoby ubolewać, gdyby rywalizacya na polu handlu doprowadziła do zawichrzenia i zerwania pokoju Europy; podróż króla Edwarda okaże, iż w Anglii nie panuje ansa przeciw Niemcom tak wroga, iżby jej uśmierzyć niepodobna było. W sprawie wschodnio-azyatyckiej nie pora jeszcze na interwencyę, ale gdy się pojawi sposobność pomyślna, to użyje się wszelkiego nacisku rozumnego, aby z wojną skończono.

Daily Telegraph podnosi, iż niepodobna tej podróży króla stawiać na równi z wizytą w Portugalii, Włoszech i w Paryżu; jakiś owoc polityczny wydać ona musi i naród angielski szczerze pragnie, aby wynik był dobroczynnym. Usposobienie Anglików nie jest skłonne do ślepych przesądów, do ciągłej ansy, do nienawiści zbytecznej. Anglia nie myśli prowadzić polityki zaciekle prowokacyjnej przeciw komukolwiek. Jeżeli takie samo jest też usposobienie poddanych cesarza niemieckiego to niema powodu, dlaczegoby dzieło pokojowe króla Edwarda — uśmierzenia niechęci międzynarodowej — dalej nie miało być prowadzone.

Standard powiada: „Tendencya zjazdu jest nawskróś pokojową i bylibyśmy wielce radzi, gdyby wróciło przyjazne porozumienie z Niemcami w tych sprawach, na które się dotychczas ze stanowiska antagonizmu zapatrywano. Naturalnie, że ani na włos nie wolno naruszać porozumienia z Francyą i wszelkie umowy, które obecnie mogą utorować krewniacy, będą szły równolegle z jeneralnym obrachunkiem z Francyą. Przeciw narodowi niemieckiemu jako ilości osobników nigdyśmy nie żywili niechęci silnej a już wcale nie ciągłej, a na polu dyplomatycznem nic nie stoi na przeszkodzie przyjacielskiej wymianie zapatrywań co do zachodzących różnic. Analogia nie zawsze bywa przewodnikiem nieomylnym, ale pomyślny wynik podróży króla po Śródziemnem morzu pozwala nam spodziewać się podobnież miłego wyniku podróży do Kielu".

Otóż ten właśnie pomyślny wynik podróży króla Edwarda do Rzymu i Paryża wprawił Wilhelma w rozjuszenie. Podzielono się Afryką nie uprzedziwszy go, nie zapytawszy, czy na to zezwolić raczy. Boleśniejszego przytyku nie mógł organ gabinetu angielskiego cesarzowi uczynić.

Sir R. Blennerhasset pisze w *Nineteenth Century*: „Anglicy nigdy nie powinni zapominać, iż najgłówniejsi przewódzcy narodu niemieckiego przyznają, że zadaniem ich polityki jest obalenie Angli. Żelazny kanclerz był zagorzałym przeciwnikiem Anglii i naród niemiecki zawsze jeszcze poniekąd za nim idzie. Anglia czuje, że pozycya jej staje się coraz mniej wygodną, że coraz bardziej traci swój monopol na polu handlu i przemysłu, coraz bardziej jest wypieraną z rynku światowego, a za najciętszego, najłakomszego rywala musi uważać Niemcy. Cóż może na to pomódz zjazd w Kielu, chociaż aż ośm dni ma potrwać?"

Z ustawą o osadnictwie

o czem przed kilku dniami pisał obszernie nasz korespondent berliński, komisya sejmu pruskiego po ustąpieniu z niego polskich członków szybko się uporała. Z tego powodu *Dzien. Berliński* pisze:

„Z tego szybkiego załatwienia się w komisyi z projektem przekonać się można, że nie była szczęśliwą uchwała Koła polskiego, polecająca reprezentantom jego w komisyi wystąpić z niej po ukończeniu pierwszego czytania z powodu odrzucenia wszystkich ich wniosków i poprawek. Pod względem zasadniczym posłowie nasi, uchwalając abstynencyę w dalszych obradach komisyi mieli niewątpliwie racyę. Nie warto doprawdy wdawać się w rzeczową dyskusyę z stronnictwami, które w tym przypadku są tylko ślepymi wykonawcami woli rządu i jego rozkazodawcy, hakatystycznego rządu pobocznego. Ale pod względem taktycznym była ta uchwała objawem pewnego politycznego zdenerwowania.

„Jest to ze stanowiska głębokiego poczucia wyrządzanej nam krzywdy do pewnego stopnia zrozumiałe, ale gdy chodzi o taką walkę, nie trzeba gardzić i taktycznymi środkami, którymi mogliśmy wrogom naszym utrudnić szybkie załatwienie sprawy. Jesteśmy przekonani, że komisya bodaj byłaby tak łatwo załatwiła się z projektem, gdyby w niej byli zasiadali dwaj tak dzielni i wymowni członkowie Koła polskiego, jak posłowie Skarżyński i Dziembowski. Przez wycofanie ich z komisyi ułatwiono naszem zdaniem rządowi i jego trabantom w sejmie przyspieszone ubicie sprawy.

„Oby przynajmniej w drugiem i trzeciem czytaniu w plenum izby zdołało Koło ten błąd taktyczny należycie naprawić. Choćby mu miano zarzucać obstrukcyjne chęci, niech to naszych posłów nie razi. Wobec takiego zamachu na nasze społeczeństwo dozwoloną jest wszelka możliwa ze strony jego reprezentantów obstrukcya. Niechaj posłowie nasi wywołaniem dyskusyi przy każdym paragrafie projektu, stawianiem wniosków i poprawek starają się przedłużyć drugie i trzecie czytanie projektu i niechaj stronnictwom rządowym obrzydzą całą sprawę.

„Niechaj to samo uczynią polscy członkowie izby panów, jeżeli projekt będzie musiał przejść jeszcze przez jej obrady. Może to wrogowie nasi nazywać będą obstrukcyą, w naszych oczach i w oczach wszystkich ludzi sprawiedliwych będzie to tylko aktem koniecznej samoobrony."

Z Bukowiny.

Czerniowce 24. czerwca.

(Bursa polska. — Polacy w Waszkowcach nad Czeremoszem, w Suczawie i Hliboce.)

Jak już wam doniosłem, zakupuje tow. Bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach parcelę od miasta pod budowę własnego gmachu z 1000 koron. Do budowy tej nie przystąpi jednak tow. już w tym roku, bo cena materyałów budowlanych jest bardzo wygórowaną i wysoką jest płaca robotników a fundusze tow. są szczupłe. Wydział więc tow. uchwalił przed kilku dniami na odbytem posiedzeniu otworzyć wprawdzie Bursę już z początkiem przyszłego roku szkolnego tj. z dniem 1. września 1904. ale w ubikacyach, które mają się na ten cel wynająć.

Jak w Czerniowcach, tak i w innych miastach bukowińskich Polacy, wcale licznie osiedleni, dążą szczerze i serdecznie do podtrzymania wśród siebie narodowego ducha. Zgromadzają się przy każdej sposobności w swych ogniskach, radzą nad dobrem własnem i zachęcają się do wiecznego miłowania spraw ojczystych i pielęgnowania tych ideałów, które przyświecały ojcom naszym. I wszelkie odnośne starania tylko uznać nam należy i podnieść jako zasługę w obliczu narodu, tembardziej, że ciężką jest dola naszych rodaków, żyjących na Bukowinie poza obrębem Czerniowiec. Otoczeni zewsząd silnym elementem rumuńskim, ruskim lub także niemieckim, narażeni często na dotkliwe nieprzyjemności, tylko z trudem mogą biedni kresowcy spełniać to święte zadanie, jakie mają w obec swej ukochanej ojczyzny. Ale trud ten nie zraża ich.

Z nadzieją też spogląda w przyszłość Czytelnia polska w Waszkowcach nad Czeremoszem, która 26. bm. święci 25-letni jubileusz swego założenia. Piękna ta uroczystość, połączona z poświęceniem własnego sztandaru tow., zgromadzi w Waszkowcach licznych reprezentantów wszystkich polskich towarzystw na Bukowinie a także z sąsiedniego Pokucia. Wydział towarzystwa z prezesem Wincentym Jaworowskim, wiceprezesem Janem Dąbrowskim i sekretarzem Hilarym Lubienieckim na czele postarał się o godny program obchodu i o serdeczne przyjęcie gości.

O godz. wpół do 11. rano odbędzie się najpierw zebranie w pięknym parku właściciela Waszkowiec, dobrego Polaka i obywatela p. Romana Freitaga. O godz. trzy kwadranse na 11. nastąpi pochód do rzym. kat. kościoła parafialnego, gdzie odbędzie się uroczysta msza św. i poświęcenie sztandaru. Po powrocie do parku zostaną odśpiewane kantaty i odbędzie się ceremonia wbijania gwoździ pamiątkowych. Na cześć przybyłych delegatów daje tow. wspólny obiad. O godz. wpół do 5 po południu festyn ogrodowy; w skład programu jego wejdą: ćwiczenia Sokołów, krakowskie wesele, gry i zabawy, o godz. 8. zaś udadzą się uczestnicy na uroczysty wieczór wokalno-muzyczny, obchód zaś zakończy o godz. 10. wieczorem wspólna wieczerza.

Czytelnia polska w Suczawie, tej dawnej stolicy mołdawskiego hospodarstwa, odbędzie d. 26. bm. walne swoje zgromadzenie. Towarzystwo to rozwija się również pomyślnie, skupiając w sobie licznych Polaków tamtejszych. Nie ogranicza się ono jednak na samo tylko miasto, lecz troszczy się też i o Polaków w okolicy, czego ostatni dowód złożyło w niedawnem urządzeniu wycieczki na Bułaj, czysto polską kolonię koło Suczawy.

Bułajanie są to Mazury, którzy przybyli do tych okolic przed 19 laty z Kolbuszowy, Ropczyc i Sędziszowa. Zachowali czysto swe zwyczaje i obyczaje i akcent swej mowy, ta tylko dokucza im największa bieda, że w swej kolonii nie mają dla swych dzieci polskiej szkoły. Powinna temu brakowi zaradzić jak najrychlej bukowińska rada szkolna kraj., która zezwoliła obecnie, aby dwugodzinny kurs nauki języka polskiego odbywał się w szkole ludowej w Hliboce. Przez to stało się przynajmniej w części zadość życzeniu posłów naszych w sejmie bukowińskim. Niechże bukowińska rada szkolna pomyśli o duchowych potrzebach rodaków naszych i w innych bukowińskich miejscowościach a jest jeszcze wcale pokaźna liczba osad, gdzie procent dzieci polskich jest znaczny, lecz mimo to w szkołach nie ma dla nich nauki języka polskiego.

Br. Kr.

Wojna rosyjsko-japońska.

Przed rozstrzygnięciem.

Dzienniki berlińskie zaprzestały od kilku dni wszelkich komentarzy. Powiadają słusznie, że zarówno Rosyanie jak Japończycy umyślnie w błąd wprowadzają prasę, aby się ani rosyjski ani japoński sztab jeneralny z dzienników prawdy nie dowiedział.

Kuropatkin pospieszył, aby zapobiedz katastrofie, którą zagrażał nakazany z Petersburga pochód Stackelberga. Pościgu po bitwie pod Wafangu uszedł Stackelberg przez to, że szczupło zaopatrzeni w żywność zwycięzcy, zamiast pędzić za cofającym się i zetrzeć go do reszty, musieli stanąć i przybliżyć się do morza, skąd zapasy żywności przybyć miały. Stackelberg uszedł także wzięcia w kleszcze między Siujan a Kaiczu i połączył się z armią główną.

Obecnie Kuropatkin wszystkie wytęża siły, aby utrzymać się na linii Kaiczu Liaojan i nie dopuścić Japończyków na dolinę rzeki Liao na tyłach szyków jego na lewo, równolegle z koleją żelazną płynącej aż z po za Mukdenu i doliną tą droga bardzo dobra prowadzi.

Dnia 19. i 20. bm. pociągnęli Japończycy od Wafangu w górę ku Seniuczen i poczęły się drobne utarczki, które się d. 21. bm. skończyły odwrotem Rosyan; Japończycy zajęli Seniuczen. Według telegramu jen. Sacharowa rozciągały się oddziały japońskie na sześć kilometrów od Siuneczen od brzegu morskiego w górę przez Sarabantsi, Dansin Lintsiatun, Sutsiatun i Wansiaszen (ku Kaiczu). Na wzgórzach koło Lintsiatun zbudował nieprzyjaciel stacyę heliograficzną. Na lewem skrzydle widziano gęste szeregi piechoty z z karabinami maszynowymi. D. 22. czerwca próbowali Japończycy przełamać na skrzydle linię naszego wojska lecz nadaremnie. Noc minęła spokojnie. D. 23. czerwca rano posunął się nieprzyjaciel aż do Kanlakho. Z wybrzeża widziano nieprzyjacielski okręt.

Dalej donosi jen. Sacharow: D. 21. i 22. bm. nasze przednie straże zatrzymały ruch nieprzyjacielski z Siujan do Haiczen. Po naszej stronie porucznik kozaków i trzech żołnierzy odniosło rany. Japończycy zostali d. 22. w wąwozie Czipan (na połowie drogi z Siujen do Kaiczu). W okolicy Fenwangczengu nie ma żadnej zmiany, godnej uwagi. Koło Khalcalina zebrały się wielkie posiłki nieprzyjacielskie. Japończycy sypią tam szańce. Takie same przygotowania poczynił nieprzyjaciel na drodze z Fenwauczengu do Seludzian.

Tymczasem czyni Kuropatkin wysilenia, aby zagrodzić Japończykom drogę do doliny Liao. Jeden telegram niuczwański donosi, że silne oddziały wojsk rosyjskich są w drodze z Haiczeng do Kaiping (Kaiczu). Chińczycy uciekli z Niuczwangu, Kuropatkin ze sztabem jeneralnym odszedł na południowy zachód. Także rosyjski garnizon z Niuczwangu pomaszerował do Kaiping. Według drugiego telegramu Rosyanie wznoszą od wczoraj na wschód od rzeki Liao szańce. Chińczycy musieli opuścić swe domy, które użyto na kwatery dla wojska rosyjskiego; wielkie wojska pod wodzą Kuropatkina znajdują się o 15 kilometrów.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 24. czerwca.

(Co włożyć na głowę po Derby? — Loika szewców. — Stowarzyszenie rozwiedzionych. — Przemysł samochodowy.)

Różne na świecie bywają kłopoty. Jednym troska o wyżywienie rodziny spać nie daje, innych zaś o to głowa boli, że podany gościom szampan niedostatecznie był zamrożony. Pierwszy rodzaj do „twardych", drugi do aksamitnych, jedwabnych, miękkich kłopotów zwykliśmy zaliczać. Lecz z pewnością osobliwą kategoryą kłopotów jest troska: co wdziać na głowę, gdy po Derby piechotą idzie się do kogoś z wizytą?

Kochany redaktor pomyśli zapewne, że wielkie upały szkodliwie mi na umysł podziałały, muszę się zatem nieco jaśniej tłumaczyć. Kodeks tualetowy „snobów" wiedeńskich uważa każdego za człowieka źle wychowanego, który po Derby włożył na głowę cylinder; a że i po Derby bywają okoliczności, przy których inne znowu przepisy zwyczajowe każą nosić cylinder, przeto z kolizyi tej dla szanującego się we Wiedniu zamieszkałego dżen-

---

63

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— Nie mówił ja, że sokolik cały wróci? Aha! U nas jak dwóch, trzech na rok się utopi to i tyle, a stu umrze na piecu, a pieca się nie boją! Nasza woda-matka żywi, nie morzy. My z panienką już trzy razy się topili i co nam zrobiła? Żyjem. To prawda, że panienka pływa jak nurek!

Odszedł do kuchni i Zośka zawołała wszystkich na wieczerzę. Stara Parczewska w wielkim czepcu i z miną uroczystą podała na stół potrawy. Kasyan wniósł samowar a potem zostali się we czworo i Wacław zaczął opowiadać żonie studenckie czasy w Warszawie, ich poznanie, koleżeństwo, wspólne marzenia i ideały, figle i studya, troski i zabawy. Każdy dorzucał słowo, wspomnienie. Co chwila było: pamiętasz to i owo? Tylko ani razu nie było: pamięta pan? ani: pamięta pani?

A jednak było wszystkim dobrze, wszystkim wesoło i swobodnie, tylko, gdy wypili herbatę, Wacław coraz goręcej patrzał na żonę a wreszcie rzekł:

— Chodź, zaśpiewamy nasze pieśni! — i poprowadził ją do pianina.

Zośka zaczęła sprzątać, Motold papierosa palił, nie mówili chwilę nic, aż pieśń ich ośmieliła, ta pieśń ich młodości bujnej i wolnej.

Śnieżna zadymka drogę zamiecie:
Nie zbłądzim, póki razem!
I nie zginiemy w boju na świecie,
Hej, bracia, byle razem.

— Pani mi przysłała Wacława! — rzekł Motold. — Dźwignąłem się i przyjąłem jego pomoc. Nie mam jeszcze siły wierzyć, że wybrnę, ale już chcę próbować! Dziękuję pani!

— A ja panu. Żeby pan się był poddał złej myśli, nie przecierpiał złej chwili, to bym musiała pogrzebać wiarę i szacunek dla pana a to by mi było nieznośne. Cóż pan zamierza?

— Wacław tu zostanie, ja mam posadę. Zarobię na utrzymanie i wypocznę. On ma racyę — ostatnimi czasy zanadtom się zdarł. Nie mógłbym tu zostać.

— To dobrze. On panu nie da zginąć i dla niego ta praca wyborna. Wróci pan wypoczęty, a wtedy we dwóch będziecie. Nie mówiłam ja wtedy na wigilię, że tak wasze życie w bratnim trudzie pójdzie?

— Na wiosnę mam wrócić. Zastanę tu panią?

— A gdzież by? Pan mi te Czahary wywojował. Dobrze mi tu, nie odejdę!

— Jakiem ja życie zmarnował! — szepnął.

— Nie, to chwilowy przełom. Dobrze pan czynił, teraz pan dostoi. Nic nie stracone. Wróci panu siła, wróci stanowisko, wróci uznanie i szacunek nawet tłumu.

— Alem już szczęście przemarnował. To nie wróci.

Spojrzała nań z namysłem, z chmurą w oczach.

— Jeśli je pan miał i stracił. Prawda, miał pan i moralny cios. Na to już najlepszy przyjaciel nie pomoże. To trzeba samemu przeboleć.

— Wiem. Życie przeżyte. Nie wart jestem pani ani myśli, ani słowa. To tylko dowód, jakiem słaby, żem nie domilczał do końca. Czy pani naprawdę nie ma żalu do mnie?

— Owszem, mam! — odparła prosto nań patrząc. Uraził mnie pan raz w życiu, kiedy mnie pan namawiał na poślubienie Noltena. To była jedyna krzywda, jaką mi pan uczynił.

— To — rzekł i wpatrzył się w nią, z natężeniem całej duszy, by zrozumieć, by się nie omylić — Pani wie, co mnie to kosztowało?

— Domyślam się — złość i zemstę Noltena?

— Nie — to namawianie pani. Tamto — było ułaskawieniem od śmierci. Namawiałem — bo ja wiem, co mi się stało? Myślałem, bałem się — nie chciałem.

Przerwała mu.

— Myślał pan, żem kiedyś kochała pana i dotąd kocham — i że stoi pan na drodze mego szczęścia, losu, dobrobytu, karyery życiowej. Więc mi pan dał do zrozumienia, że to panu przykre, żenujące i żebym sobie skrupułów nie czyniła jakąś dziecinną mrzonką. Na razie nie zrozumiałam — byłam zanadto oburzona, że mnie pan traktuje jak towar do zdobycia — potem zrozumiałam — i teraz mam tylko żal.

— Litował się pan nademną, — mówiła dalej — może pan miał wrażenie, że mi zwichnął życie. Otóż teraz chcę panu powiedzieć, że litości niczyjej, a tem mniej pańskiej nie potrzebuję — a życie moje całe proste i takie, jakiem sobie wymarzyła. Mówię to panu, żeby już nigdy nieporozumienia między nami nie było.

— Więc pani nie pamięta naszych studenckich rojeń — tego Ibsena, cośmy razem czytali?

Przerwała mu.

— Cały wieczór przecie przypominaliśmy te czasy. Jeśli zapomniałam — nie pan ma prawo robić mi z tego zarzut.

— Proszę nie szydzić. Ja tylko o łaskę prosić chcę, wytłomaczenia mego odstępstwa. Żeby pani uwierzyć chciała, żem to uczynił nie dla pieniędzy.

Na skronie wystąpiła jej łuna krwi.

— Pan woli mnie przekonać, że powodem było uczucie. Niech się pan nie trudzi — wierzę — i nie mam żalu do pana. I chyba pan zawsze czuł, żem wrogo i niechętnie nie usposobiona. Nie zmieniłam się w niczem.

Zapatrzył się w ziemię i rzekł:

— Dziękuję pani. Wacław przypomniał mi, że nie żyje się tylko do śmierci i ponad własnem ja stoi idea. Dlategom musiał przyjąć jego ofiarę. Muszę też fizycznie i moralnie wypocząć — żeby módz wrócić do szeregu na stanowisko. Gdy tylko zwalczę swą słabość — wrócę — jeśli nie z chęci i zapału — to z obowiązku. Proszę, rzućcie mi czasem słowo o sobie.

— Będzie pan miał często wieści.

Uścisnęli sobie dłonie w milczeniu i weszli do gabinetu, gdzie małżonkowie udawali, że przeszukują nuty. Wacław spojrzał na wchodzących i rzekł:

— Z uwagi, że jutro o świcie ruszamy — proponuję spoczynek, jeśli nie macie nic lepszego do roboty.

Rozeszli się. Zośka wyrugowana ze swej sypialni została w gabinecie i słała sobie leże na kanapie, gdy wszedł Wacław.

(C. d. n.)

---

telmana ciężkie nieraz powstają kłopoty. W tym roku upały uczciwie się rozpoczęły. Już z końcem maja noszenie cylindra było wielką męczarnią. Lecz noszenie tego „nakrycia głowy“ dla każdego wiedeńskiego Gigerla jest w tym samym stopniu obowiązującem, jak ukazanie się w cylindrze po wspomnianej uroczystości sportowej uważanem jest za największe uchybienie przeciw dobremu tonowi. Gdybym w tym światku lakierowanych trzewików i lśniących cylindrów miał głos decydujący, oświadczyłbym się za dekretowaniem zasady, że po „Derby“ szanujący się „kronikarz“ wiedeński razem z cylindrem składa pióro, bierze urlop i zaliczkę (nie dla psa kiełbasa — *przyp. admn.*) i wyjeżdża do Biarritz.

Nie ma co robić w tym nieznośnym piecu, Wiedniem zwanym, a pozostanie w nim stwarza tylko kolizyę obowiązków. Obowiązek nakazuje donosić redakcyi o życiu wiedeńskiem, o teatrach, o ważnych wydarzeniach i wypadkach. A tymczasem „życia“ we Wiedniu albo wcale nie ma lub też jest bardzo przykre.

Czy może przyjemność sprawia dowiedzenie się, że obuwie podrożeje. Dlaczego? Dotyczący fachowcy nie silą się wcale na wyczerpujące uzasadnienie swego postanowienia. Zacni ci obywatele kierują się wyłącznie zasadami logiki a na pytanie odpowiadają pytaniem: Skoro wszystko podrożało, dlaczego właśnie obuwie nie miałoby podrożeć? Podnieśli cenę obuwia o dwie korony od pary. Jeden z moich przyjaciół — stoik i statystyk — orzekł, że podniesienie ceny obuwia żadnego nie wyda finansowego rezultatu, bo i tak coraz więcej ludzi „bez butów“ chodzi, zatem cała ta akcya jest *ein Schlag in's Wasser* i jest właściwie bez znaczenia. Nie doniósłbym też o niej — gdybym z cylindrem mógł złożyć i pióro.

Albo co to za nowina, że w Wiedniu tymi dniami zawiązało się stowarzyszenie rozwiedzionych, które nosi szumny tytuł *Verein geschiedener Eheleute*. Żałowałem bardzo, że nie mogłem się dowiedzieć o szczegółach przemówień inicyatorów tego nowego związku. Zwykle w takich razach mówi się wiele o „rozwoju“ stowarzyszenia a nowo wybrany prezes, ma nawet obowiązek do podziękowania za „okazane zaszczytne odznaczenie i zaufanie“ i dodać zapewnienie, że według „słabych sił“ (każdy nowo wybrany prezes stowarzyszenia cierpi na osłabienie sił *przyp. kron.*) postara się o jak największy rozwój stowarzyszenia. „Rozwój“ tego „humanitarnego“ stowarzyszenia oznaczałby zarazem pomnożenie się liczby rozbitych stadeł małżeńskich. Nie ma co mówić — *ein dankbares Geschäft.*

Wypadkiem — lecz niestety bardzo tragicznym wypadkiem, była okropna śmierć młodego przemysłowca i milionera barona Leihenbergera, który zginął przy wyścigu samochodów o tak zwaną nagrodę Gordon-Benneta. Każdy sport wymaga pewnych ofiar a utyskiwanie z tego powodu jest tak samo nierozsądnem, jak byłoby nie mądrem narzekanie na to, że ludzie jedzą — ponieważ bywa, że ten lub ów popsuje sobie żołądek.

Co prawda, przy sporcie samochodowym, jak dotychczas przynajmniej, liczba ofiar nie stoi w żadnym stosunku do korzyści. Niechaj mi nikt nie przytacza banalnego argumentu o stworzeniu nowego przemysłu samochodowego. Wytworzenie nowej gałęzi przemysłu nie stoi w żadnym związku z lekkomyślnem narażeniem życia i całych członków. Wszak przemysł wyrobu lokomotyw kolejowych także dość jest znaczny (z pozwoleniem P. T. automobilistów) a korzyści i zastosowanie w życiu praktycznem chyba większe, aniżeli przemysł automobilowy kiedykolwiek będzie mógł wykazać — a nikomu nie śniło się jeszcze urządzać wyścigów na lokomotywach, łamać karki i zabijać ludzi.

Widzicie państwo łaskawi, staję się agresywnym i nieprzyjemnym. Czas więc najwyższy — złożyć pióro i pięknie się ukłonić.

(*o—i*).

Korespondencye.

St. Louis, 10. czerwca.

(Największy hotel na świecie. — Urządzenie mieszkania. — Czas i koszt budowy olbrzymiego gmachu. Hala. — Tickets — Opłata z góry. — Restauracya na 2.000 osób. — Kongres prasy. — Drewniany labirynt. — Kłopoty i wygody. — Praktyczni jankiesi.)

— *Front!*

Uniformowany garson — *bellboy* wybiega.

— Proszę zaprowadzić tego pana pod nr. 6248.

Czy kto kiedy słyszał o takim numerze pokoju? Chłopak wręczył mi klucz od drzwi; na tabliczce mosiężnej był wyraźnie wyryty nr. 6248.

Chłopak prowadził mnie kurytarzami, których długość wynosi razem pół kilometra. W odstępach 50 kroków widać na suficie czerwone lampki elektryczne; wskazują one schody bezpieczeństwa, prowadzące z tego labiryntu na wolne powietrze.

Wreszcie doszedłem do celu. Pokój niewielki; łóżko, stół, komoda, kilka krzeseł. W ścianie zagłębienie, blachą wybite, na kąpiel natryskową. Okno wychodzi na dziedziniec wązki, 100 metrów długi. Szukałem za dzwonkiem elektrycznym. Niebyło go.

Natomiast *bellboy* wskazał mi linewkę obok drzwi, połączoną z kawałkiem drzewa, znajdującego się na zewnętrznej ścianie korytarza.

— Jeśli pan życzy sobie wody lodowatej (a któżby jej w skwarnem St. Louis nie pragnął?), proszę pociągnąć linewkę aż do pierwszego gwoździa. Gdy potrzebny służący, ciągnie się do drugiego gwoździa i życzenie pana będzie spełnione.

Znachodziłem się w największym hotelu na świecie, na terenie największej na świecie wystawy. Na olbrzymiej przestrzeni, gdzie dziś się wznosi tysiąc pałaców, hal, pawilonów, domów i domków, znachodził się do niedawna gęsto zarosły „Forest-Park“. W jednym z rogów wybudowano „Inside Inn“ tj. hotel wewnętrzny. Hotel ten jest przedsiębiorstwem prywatnem, które musi zapłacić [illegible]rekcyi wystawy czwartą część dochodów z [illegible]auracyi, oraz po upływie pierwszych sześ[illegible] tygodni połowę dochodu z kwater po[illegible]nych.

Ubiegłej zimy zaczęto hotel budować, a [illegible]iu otwarcia wystawy tj. 30 kwietnia [illegible] już ten kolos oddany do użytku publi[illegible]o. Wydatki wynosiły pół miliona dola[illegible] 2 i pół m. koron). Obliczono, że taka suma będzie stanowiła czysty dochód [illegible]siębiorców po upływie 6-miesięcznego terminu wystawy. Przedsiębiorstwu wiedzie się świetnie. W dniu otwarcia wystawy nie było w hotelu ani jednego pokoju wolnego.

W parterze znajduje się olbrzymia hala kolumnowa, 150 metrów długa i tyleż szeroka. Na środku umieszczono stół, mierzący 50 kroków długości. Na jego powierzchni widać tysiące skrytek na listy i klucze. Na skrytkach tabliczki białe, czerwone, niebieskie, żółte, a na nich numery pokoi. Wszystko jest tak urządzone, że sekretarze hotelowi mogą się każdej chwili zoryentować gdzie i które pokoje są wolne. Przy stole widnieją tablice z napisami: „Goście raczą za mieszkanie i wikt płacić z góry. Jeśli podróżnemu wypadnie krótszy czas zabawić, niżli postanowił, zwyżka będzie mu natychmiast uiszczona“.

Zarządzenie było słuszne. W tak olbrzymim gmachu niepodobieństwem było wystawiać rachunki a nadto przeprowadzać ścisłą kontrolę. Gdy wpisałem swe nazwisko w ogromnym rejestrze, *clerc* hotelowy zapytał mnie:

— *E-pi* czy *ju-pi?*

Miało to znaczyć: *American plan* (wymawia się: *emeriken*) *or Europe-plan* (wym.: jurōp). Amerykanie wynajmują mieszkanie i stół; sposób europejski oznacza: pokój bez wiktu. Zażądałem pokoju *E-pi.* Wówczas *clerc* zapytał:

— Na 3, 4, 5, 7 dolarów?

— *Five* (5) *dollards* — odpowiedziałem.

Sekretarz ściągnął białą kartkę z cyfrą 6.248 i założył czerwoną na znak, że numer zajęty według *E pi.* Następnie wypełnił czek, gdzie figurowało moje nazwisko, data i cena.

— *Please pay to the Cashier* — proszę zapłacić kasyerowi.

Ten z poza kratki żelaznej zapytał, jak długo zamierzam zabawić. Odpowiedziałem, 3 dni. Wypadło mi uiścić 15 dolarów. Co gdy uczyniłem, otrzymałem różową kartę z liczbami porządkowemi od 1 do 21. Nr. 10 był przestęplowany. Znaczyło to, że mam prawo do stołu przez 3 dni trzy razy. Przy wejściu do sali restauracyjnej stemplują każdym razem *ticket.* Po przebiciu nr. 9. dalsze nie mają wartości.

Już ten sam hotel należy do osobliwości tegorocznej wystawy. Wszystko nowe, wygodne, praktyczne. Przy zwiedzaniu nie należy unikać ubikacyj restauracyjnych. Można tam oglądać najrozmaitsze typy mieszkańców Ameryki. Przed olbrzymią halą widać część boru, którego topór nie tknął. U podnóży starych drzew rozstawiono tysiące stołów. Podczas słoty biesiadnicy jadają w halach przestronnych. Zmięszane są tam wszystkie stany od gubernatora i króla dolarów do skromnego farmera z zapadłych preryj. Bogacze z dziećmi, którym towarzyszą piastunki i bony.

Jeżeli rodzice chcą pośpiesznie zwiedzać pawilony, udają się do pobliskich zabudowań państwowych (rodzaj klubów), oddają tam dzieci, za które wydaje się im *ticket* z numerem, podobnie jak za parasol lub kalosze. Dziatwa zabawia się pod odpowiednim dozorem i otrzymuje posiłek. Wieczorem za zwrotem numeru otrzymuje mamusia swe pieszczoty i udaje się z niemi do „Inside Inn“.

W City-Office hotelu 24 *dames de bureau* przez cały dzień otwiera listy i odpowiada na nie. Listy znoszą tysiącami w wielkich koszach. Kto otrzymał odpowiedź że jest numer wolny, przyjeżdża i zazwyczaj godzinami musi czekać na opróżnienie. Tłumy czekających spotyka się w głównej hali.

W restauracyach tego hotelu może się pomieścić przeszło 2.000 osób. Prócz podróżnych przybywają tam i stołownicy z poza hotelu. Nikogo nie wpuszczą bez *ticketu.* Usługa skrzętna; kilkaset panien roznosi potrawy, mężczyźni napoje, za które płaci się z góry. Kuchnia nie zła, kawa i mleko wyborne. Można jeść, ile się komu podoba. Jeśli komu smakuje np. pieczeń wieprzowa lub zupa z ostryg, wolno mu ponawiać porcye bez dodatkowej zapłaty. W piekarniach wypieka się dziennie około 10.000 bułek, stosy chlebów. Co rana przybywa z Chicago pełny wagon mięsa.

Proszę sobie wyobrazić, jaki zgiełk i hałas panuje tam, gdzie tysiące łyżek, nożów i widelców szturmuje w talerze, a te bezustannie się zmieniają! A śmiechy, rozmowy, nawoływania! Przed kilku dniami wydano w „Inside Inn“ 3.000 śniadań, 5.000 obiadów i tyleż kolacyj w ciągu jednego dnia.

Było to podczas kongresu prasy amerykańskiej. Przybyło wtedy do St. Louis 5.000 kolegów po piórze. Z jednego stanu Oklahoma, terytoryum indyjskiego, które przed 10 laty nie liczyło więcej jak 500 obywateli, przybyło na kongres 500 dziennikarzy. Publicyści każdego stanu mieli odpowiednie herbowi stanu kokardki. W tym dniu zajechało do naszego hotelu 1.740 osób. Sprężysty zarząd nie mógł sobie dać rady z pomieszczeniem ich.

Inside Inn zbudowany jest z drzewa, którego zużyto na budowę cały las. Ściany są z cienkich desek; toteż o spokoju i mowy być nie może. Ruch nie ustaje i w nocy; do uszu podróżnego dolatują echa rozmów, śpiewów; bezustannie słychać stąpanie po schodach, korytarzach. Gdy po północy uspokoją się nieco podróżni, rozlega się wszędzie głośne, miarowe stąpanie straży pożarnej. Strażacy muszą czuwać na każdem piętrze. Wszak wystarczyłaby jedna zapałka, aby to kolosalne pudło drewniane obrócić w popiół!

O świcie nowy hałas. Wielu podróżnych powstaje; zaczynają się wesołe rozmowy, słychać plusk wody. Niema innej rady, jak samemu zerwać się i iść pod tusz. Woda z Missisipi mętna, żółta, ale przynajmniej zimna. Czasami wodociąg przestaje funkcyonować i brak wody. Najlepiej więc kąpać się nie w porze, kiedy to wszyscy inni czynią.

Goście hotelowi przynoszą przedsiębiorstwu dziennie około 50.000 koron dochodu, restauracya 7 do 9000, trafika 1200, tyleż golarnie. Do tego przybywają dodatki za gazety, pranie itp. Zapewniano mnie, że do 3 miesięcy podróżni koszt całego hotelu zapłacą. Podróżni są z tego hotelu bardzo zadowoleni. Odpada im strata czasu i pieniędzy na jazdę na wystawę; nie płacą też i wstępu 50 cent. czyli 3 korony, gdyż hotel znajduje się na placu wystawowym.

Poza terenem wystawy znajduje się sporo domów drewnianych, służących za hotele. Na ten cel wynajęto też parowce na Missisipi, oraz domy prywatne. O praktyczności jankiesów świadczy i ten fakt, że po ukończeniu wykładów w żeńskiej wszechnicy — *Forest-Park University* (20. maja) oddano ten gmach do użytku podróżnych. Wakacye będą trwały do końca wystawy. Instytucya naukowa pozyska znaczne fundusze.

B. Chłopecki.

Czas odnowić przedpłatę

na

drugie półrocze 1904

która wynosi na prowincyi **15** koron
we Lwowie **12** koron.

(Kwartalnie na prowincyi **7** kor. **50** h., miesięcznie **2** kor. **50** h. — Kwartalnie we Lwowie **6** kor. miesięcznie **2** kor.)

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą po znacznie **zniżonej cenie** abonować warszawski *Tygodnik mód i powieści* i warszawski tygodnik *Ziarno* z 12 tomami premii rocznie. Za każdy z tych tygodników dopłacają abonenci *Gaz. Nar.* półrocznie 4 kor. 80 hal. a kwartalnie 2 kor. 40 h. Należy atoli przedpłatę nadesłać jak najwcześniej, gdyż do 5. lipca musimy odnośną ilość egzemplarzy z Warszawy zamówić. Prenumeraty miesięcznej na wspomniane tygodniki warszawskie nie przyjmujemy, gdyż zamówienia obowiązują nas na czas conajmniej kwartału.

Kronika.

Lwów dnia 25. czerwca 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 26. czerwca Jana i Pawła. — Gr. kat. Akiłyny. — Kal. słow. Rozmysława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

W poniedziałek 27. czerwca Władysława Kr.— Gr. kat. Ełysija Prep. — Kal. słow. Właływsława św.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

We wtorek 28. czerwca Leona II. Pap. — Gr. kat. Amosa Prep. — Kal. słow. Zbroisława.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

We środę 29. czerwca Piotra i Pawła. — Gr. kat. Tychona. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska obrz. łać.: Przeniesiony ks. Józef Wojnar, administrator w Łużny, do Moszczenicy.

— **Otwarcie kolei N. Targ-Sucha-Hora** zostało z polecenia ministerstwa kolei o d r o c z o n e.

— **Potrzeba reformy.** Publiczność zamiejscowa, wzywana do sądów, jest częstokroć na wielkie niedogodności, a nie rzadko i na nie dające się zmienić skutki i wielkie straty z tego powodu narażana, że sądy wyznaczają terminy wedle czasu miejscowego siedziby sądu, różnego, co do którego trudno się poinformować zamiejscowej publiczności. Różnice te są często wielkie — i tak na przykład różni się czas lwowski o 15 minut od kołomyjskiego, o 8 od stanisławowskiego. W miejscowościach zaś, gdzie nie ma zegaru miejskiego, miejscowy czas jest tajemnicą, znaną tylko zegarkowi dotyczącego funkcyonaryusza sądowego. Stan ten wymaga koniecznej zmiany. Wojskowość, urzędy telegraficzne i pocztowe, kolej i inne uznały tę potrzebę i zaprowadziły czas środkowo-europejski. Sądy jednak, przez godny lepszej sprawy konserwatyzm a może dla braku spólności z życiem społecznem i znajomości jego potrzeb, wyznaczają i przeprowadzają termina wedle czasu miejscowego. Poruszamy tę sprawę w przekonaniu, że nasza apelacya słuszność tych uwag uzna i zaprowadzi także w swoim okręgu czas środkowo-europejski.

— **Z banku hipotecznego.** Radca Jan Winiarz, były długoletni kierownik filii banku hipot. w Tarnopolu, został zamianowany dyrektorem filii w Krakowie. Dotychczasowy jej dyrektor, p. Herman Blumenfeld, przeszedł na własną prośbę — skutkiem nadwątlonego zdrowia — w stan spoczynku. Dyrektor Winiarz przenosi się jutro, 26. bm. do Krakowa a pojutrze obejmuje kierownictwo powierzonej mu instytucyi.

Kronika lwowska.

= **Nabożeństwa niedzielne.** W kościele OO. Jezuitów uroczystość św. Alojzego Gonzagi, patrona młodzieży; rano o 8. solenna wotywa przed ołtarzem świętego, o 11. suma, o 12. msza św. cicha, po południu o pół do 5. nieszpory. W kościele OO. Karmelitów o 5. nieszpory, po których procesya ku czci Najśw. Panny Szkaplerznej z góry Karmelu.

= **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: W. B. 1 pierścionek, 50 franków w złocie. N. N. 1 bransoleta, 2 pierścionki, 1 szpilka, 5 ułamków. Anna Smarzewska z córką 1 bransoleta, 1 pierścionek, 1 kolczyk, 1 obrączka, 1 kluczyk, 2 szpilki. Oktawia Jaskłowska 1 krzyżyk, 6 obrączek, 3 pierścionki. Marya Zborowska 1 szpinka, 4 pierścionki, 1 para kolców, 2 ułamki, 1 moneta, 1 łyżka. P. Burzyńska 2 bransolety, 1 medalion, 2 kluczyki, 2 pary kolczyków, 7 drobnostek. Anna hr. Jabłonowska 1 zegarek, 2 branzolety, 1 para kolczyków. 1 pierścionek z szafirem, 1 obrączka, 4 drobnostki, J. G. 1 pierścionek. Elżbieta Millerowa 2 obrączki, 3 pieścionki, 1 dukat, 1 ułamek. Władysławowa Łozińska 1 moneta złota, Elizja Białoskórska 1 bransoleta, 1 broszka, 1 pieścionek, 1 krzyżyk z łańcuszkiem. Seweryna Matkowska 2 pary kolczyków, 1 bransoleta, 1 szpilka. Stanisławowa Pieńczykowska 1 dukat. Adolf Czaykowski 2 obrączki, 1 pierścionek, 1 para szpinek, 6 szpilek. Anna Bernaczek, służąca 1 moneta złota. Marya Czaykowska 3 obrączki 1 pierścionek, 1 para kolczyków. Magdalena Wężyk, praczka 1 kolczyk. P. Pelikanowa 1 broszka, 3 pierścionki, 1 kolczyk, 1 medalik, 1 łyżka, 1 bransoleta, Magdalena Gnewa 1 pierścionek. Natalia Horodyska 1 dyadem koralowy, 1 sznur korali, 1 para szpinek, 1 bransoleta z trzema monetami, 1 para kolczyków, 1 serduszko, 1 pierścionek, 2 monety, 2 ułamki. Józefa Brzozowska, 1 pierścionek, 1 krzyżyk, 2 szpilki, 1 rubel, 10 koron. Katarzyna Markowska, służąca 1 kolczyk, 2 korony. Eugenia Abrahamowiczowa 20 koron w złocie. Kapitan Scibor Rylski 3 obrączki 1 pierścionek ze szmaragdem. Z Paparów Lancowa 1 dukat. Antonina Marya Kozłowska 1 medalion, 1 pierścionek (z prośbą o cierpliwość w znoszeniu losu). W. D. 1 zegarek, 1 pierścionek, 1 kolczyk, 1 szpinka, 1 łańcuszek, 9 ułamków. P. Szramowicz 2 kolczyki, 1 obrączka, 1 moneta. Kajetanowa Zadurowiczowa 4 pierścionki. G. S. 1 broszka. J. M. 3 pierścionki. Aleksandrowa Bieniedzka z dziećmi 1 łańcuch, 1 pierścionek, 1 para kolczyków, 5 koron. Włodzimierzowa hr. Russocka 40 koron. Bezimiennie 200 koron w złocie.

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilia hr. Dembińska ul. Brajerowska boczna l. 4. parter, w godzinach od 3 do 5.

= **Z miasta.** Po kilku dniach deszczu i zimna powróciła piękna pogoda a równocześnie powietrze znacznie się ociepliło. Ożywi się więc prawdopodobnie jarmark wyrobów krajowych i powiodą się zapowiedziane na jutro zabawy, zwłaszcza jubileuszowy festyn kolonij wakacyjnych.

= **Jarmark wyrobów krajowych.** W niedzielę, 26. bm. od $10^{1}/_{2}$. do 12. w południe koncert orkiestry wojskowej 30 pp., po południu zaś wielki festyn jubileuszowy pod protektoratem p. namiestnikowej Krystyny hr. Potockiej na dochód kolonii wakacyjnej chłopców w Hucie Korostowskiej i internatu im. G. Piramowicza dla uczniów seminaryum nauczycielskiego.

= **Losowanie posagów** dla ubogich dziewcząt z fundacyi J. A. Łuczkiewicza, W. Łodzi-Ponińskiego, G. Milana, K. Soboty i E. Czarkowskiej odbyło się wczoraj. Posagi wylosowały: Stefania Witkowska 10-letnia wychowanica zakładu sierot im. św. Kazimierza posag 9.700 k. z fundacyi J. A. Łuczkiewicza; Mieczysława Stochlińska, 17-letnia, posag 1.200 k. z fundacyi W. Łodzi-Ponińskiego; Franciszka Książkówna, lat 16, wychowanica zakładu św. Kazimierza, posag 600 k. z fundacyi W. Łodzi-Ponińskiego; Helena Rothlaenderówna, lat 19, posag 267 k. z fundacyi G. Milana: Aniela Kronówna, 16-letnia wychowanica zakładu im. św. Kazimierza, posag 326 k. z fundacyi Karola Soboty i Stanisława Mikulińska, 12-letnia wychowanica zakładu św. Kazimierza, posag 168 k. z fundacyi Elżbiety Czarkowskiej-Golejewskiej.

= **Urzędnicy miejscy u wiceprezydenta miasta.** Wczoraj jawiła się u wiceprez. p. Michalskiego deputacya urzędników konceptowych magistratu celem podziękowania za ostatnie nominacye. Imieniem deputacyi przemówił radca p. Rychlewski, podnosząc z naciskiem, że ogół urzędników ma powody do szczególnej wdzięczności dla p. wicepr. Michalskiego, albowiem istniała tendencya, ażeby odroczyć nominacye zalegające już od półtora roku do t. zw. organizacyi, to jest na czas nieograniczony. Tylko poważnemu orędownictwu p. wiceprezydenta należy zawdzięczać, że stało się inaczej ku zadowoleniu urzędników i z niewątpliwą korzyścią dla dobra gminy. P. wiceprez. Michalski zaznaczył w swej odpowiedzi, że staraniem jego jest zawsze utrzymywać jak najlepszą harmonię między reprezentacyą miejską a urzędnikami gminy; dlatego popierał on tę sprawę widząc w jej załatwieniu korzyść dla stron obydwu. Następnie była deputacya u drugiego wiceprezydenta p. Ciuchcińskiego z podziękowaniem.

= **Szkoła wydziałowa im. Czackiego** obchodziła wczoraj piękną uroczystością swoje dwudziestopięciolecie. Obecnym był także wiceprez. Płażek, insp. Bruchnalski i wielu gości. Po przemówieniu dyrektorki p. Oberhardtowej nastąpiły produkcye dzieci szkolnych, a uroczystość zakończyło ładne przemówienie dr. Holzera.

= **Bolesny i przykry wypadek** spotkał dziś artystkę naszej sceny p. Rotterową. Oto gdy przechodziła ul. Żółkiewską, przejeżdżający obok woźnica dorożki zawinął tak nieostrożnie biczem, że rzemień zaplątał się we włosy, wskutek szarpnięcia następnego urwał się, przyczem p. R. z powodu gwałtownego bolu omdlała. Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Złodzieje czasu. Skoro się mówi pospolicie: „a to mi ukradł sporo czasu“, więc takich ichmościów, którzy bliźnich swych odwracają od pilnych nieraz i produkcyjnych zajęć, całkiem logicznie można nazywać: złodziejami czasu. Jest ich legion na bruku miejskim, a przedewszystkiem owi gawędziarze, którym nigdy nie jest pilno, którzy nie pojmują, co to obowiązek i termin, mniemają, że cała społeczność składa się z podobnych im osobników.

— Ach, jak to dobrze, że cię spotykam — powiada taki gawędziarz, zatrzymując nas na ulicy i prawiąc najbanalniejsze rzeczy.

— Spieszę się, czeka mnie pilne zajęcie — tłómaczysz się gawędziarzowi, który z miejsca odpali dowcipem stereotypowym:

— Robota nie zając, nie ucieknie.

— Albo to prawda! Nieraz ucieknie i kto inny ją pochwyci.

Są najrozmaitsze typy i odcienie owego legionu „złodziejów cudzego czasu“. Oczywiście żyjąc w społeczeństwie i nietylko dla siebie, ale i dla społeczeństwa, musimy poza obszarem czysto towarzyskich stosunków wysłuchiwać takich i owakich interesentów. Pragniemy jednak, aby rzecz była wyłuszczoną jasno i krótko. Tymczasem przychodzi pan „z maleńkim interesem“ tylko na moment... na momencik i kołuje a kołuje, prawiąc dygresye jedna za drugą, nic z istotą rzeczy nie mające wspólnego. Cóż dopiero rzecz o niektórych paniach, kradnących czas bliźnim i wymagających naturalnie uprzejmej, wytwornej cierpliwości, bo inaczej będziesz okrzyknięty za gbura, brutala, człowieka źle wychowanego.

Kronika krajowa.

Poświęcenie kaplicy. Z Krasnego piszą nam: Ubiegłej niedzieli odbyło się tu poświęcenie rz. kat. kaplicy wybudowanej kosztem właściciela Krasnego i marszałka tutejszego powiatu p. Wincentego Gnoińskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. Rudolf Ficowski, gwardyan oo. Kapucynów z Kutkorza, w asystencyi zakonnego duchowieństwa. Po odprawieniu mszy św. w pięknem przemówieniu podniósł ks. gwardyan potrzebę, aby w kraju powstawało jak najwięcej domów Bożych, w którychby głoszono słowa prawdziwej wiary i miłości chrześcijańskiej i dziękował w imieniu całej parafii fundatorowi za trudy i ofiarność, łożone na cel tak wzniosły. W uroczystości wziął udział i miejscowy gr. kat. proboszcz wraz z procesyą tudzież tłumy ludności miejscowej i okolicznej, tak polskiej jak i ruskiej. Oby ten dobry przykład znalazł jak najliczniejszych naśladowców.

Zmiana własności. Dnia 21. bm. na licytacyi w Przemyślu nabył dobra Miękisz nowy br. Wallisch za 240.000 k.

Zarząd krakowskiego tow. oświaty ludowej założył w czerwcu 13 nowych, bezpłatnych czytelni ludowych, oraz uzupełnił biblioteki w 22 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 2538 książek, wartości 1949 kor.

Samobójstwo. W Monasterzyskach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru podurzędnik kolejowy Czernichowski, zasuspendowany obecnie za pewne nieprawidłowości.

Kronika powszechna.

§ **Sprawa p. Walewskiego.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj miał się odbyć proces z powodu skargi posła Walewskiego przeciw adwokatowi lwowskiemu, dr. Tobiaszowi Aschkenazemu, który wysłał był do wiedeńskiego adwokata dr. Emila Frischauera telegram, że redaktor lwowskiego *Przeglądu*, p. Ludwik Masłowski, zarzuca posłu Walewskiemu, że go oszukał na 10.000 koron. Poseł Walewski jawił się do rozprawy osobiście. Dr. Aschkenazego zastępował adw. dr. Fuchs. Sąd zgodnie z wnioskami obu stron postanowił tę sprawę traktować łącznie z procesem posła Walewskiego o obrazę honoru przeciw dr. Emilowi Frischauerowi, br. Bertoldowi Popperowi i dr. Tobiaszowi Aschkenazemu. Wobec tego rozprawę odroczono. (Patrz telegramy).

§ **Rada m. Berlina przeciw Wilhelmowi II.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej toczyła się dyskusya bardzo przykra dla cesarza Wilhelma. Rada miejska buduje nowy most i uchwaliła plan jego fasady. Cesarz Wilhelm atoli na plan się nie zgodził, lecz zaproponował projekt nowy, a usłużny burmistrz projekt ten przedłożył radzie do zatwierdzenia. Członkowie rady miejskiej Lagewitz i Persl występowali przeciw takiemu postępowaniu cesarza. Persl w ostrych słowach wystąpił przeciw temu, aby cesarz narzucał swą wolę we wszystkich sprawach, nawet w sprawach sztuki, rozmaitym korporacyom i podniósł, iż rada miejska nie powinna uledz cesarzowi. Pomimo tego protestu rada miejska powzięła wnioski w myśl projektu cesarza.

§ **Wiedeń katolicki.** Na obszernym placu „Am Hof“ w otoczeniu starych stylowych pałaców i dużych domów, pamiętających jeszcze dawne wieki, — na tym placu, przy którym znajduje się między innymi pałac nuncyatury — wznosi się tuż naprzeciw kościoła „Am Hof“ kolumna Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia. Kolumna ta, kilkadziesiąt stóp wysokości licząca, to żywy świadek gorącej wiary i pobożności Habsburgów, którym zawdzięcza powstanie. Gdy Wiedniowi w roku 1645. groziło niebezpieczeństwo najazdu szwedzkiego, gdy w ręce Forstensona, generała szwedzkiego, wpadały jedno po drugiem miasto w Morawii a następnie także położone na północ od Dunaju miasta Dolnej Austryi, gdy równocześnie Rakoczy zagrażał od strony Preszburga — cesarz Ferdynand III. ślubował w dniu 29. marca przed cudownym obrazem N. Maryi Panny z kościoła u „Szkotów“, w dniu tym uroczyście po mieście obnoszonym, wznieść na cześć Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia — a na intencyę odwrócenia najazdu szwedzkiego — kolumnę pamiątkową. I oto nieprzyjaciel prawie od bram Wiednia musiał zawrócić, nie zdoławszy się przeprawić przez Dunaj a wdzięczny cesarz dotrzymał ślubu. W dniu 18. maja 1647. poświęcono z wielką uroczystością statuę N. Maryi Panny „Niepokalanego Poczęcia“ na placu „Am Hof“ a cesarz Leopold I. w dwadzieścia lat później polecił zastąpić pierwotną marmurową kolumnę kolumną metalową, która odtąd przetrwała już półtrzecia wieku.

Gdy w dniu 8. grudnia 1854. ogłoszono dogmat o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny — w kilka miesięcy później w dniu 22. lipca 1855 r. odbył się z tej okazyi także w Wiedniu uroczysty obchód u stóp pamiątkowej kolumny. Wiedeń ówczesny nie miał jeszcze nawet pół miliona mieszkańców — uroczystość wypadła jednak bardzo okazale a blasku dodała jej obecność cesarza Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety, którzy wówczas oboje w wieku kwitnącej młodości wzięli udział w obchodzie i postępowali w uroczystej procesyi. I oto w niedzielę, dnia 19. bm., prawie pół wieku po wspomnianej wyżej uroczystości, jak donosi wiedeński korespondent *Gaz. lw.* (*i*), odbyła się na placu „Am Hof“ ponowna uroczystość na cześć ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu — a udział w niej wziął znowu, jak przed pół wiekiem, monarcha, dzisiaj sędziwy.

§ **Pieniądze bez właściciela.** W aferze o usiłowane za pośrednictwem Szehenyiego przekupienie kilku posłów węgierskich za gabinetu Khuen-Hedervarego złożył — jak wiadomo — poseł Zoltan Papp 10.000 koron, które otrzymał z rąk Dienesa. Do tych pieniędzy rościli sobie pretensye wierzyciele Dienesa. Otóż teraz budapeszteński trybunał najwyższy orzekł, że pieniądze te nie mają właściciela i wskutek tego przechodzą na własność państwa.

§ **Uprowadzenie... studenta.** Z Monachium donoszą o tragikomicznem uprowadzeniu dorosłego mężczyzny, słuchacza praw, które tam zaszło wśród następujących okoliczności. Pewien student, syn zamożnej, w Pirmazens mieszkającej rodziny, zakochał się w córce pewnego werkmistrza i wbrew woli rodziców z nią się zaręczył. Przed paru tygodniami wracał zakochany młody człowiek późnym wieczorem do domu przy ulicy św. Jerzego, tuż jednak przed bramą został przez trzech ludzi porwany i przemocą do stojącej w pogotowiu dorożki wsadzony. Powóz szybko podążył ku końcowi miasta, gdzie trzej ludzie wraz z porwanym studentem wsiedli do automobilu. Usiłowania studenta, aby wołać o pomoc, były bezskuteczne, bo uprowadzający go kładli mu ręce na ustach i w ogólności tak go silnie trzymali, że on się nawet ruszyć nie mógł. W szalonem tempie pędził samochód przez całą noc prawie aż do Nowego Ulmu, gdzie z powodu zepsucia się motoru musiano podróż przerwać. Podczas gdy maszynista był zajęty naprawą motoru, próbował porwany student uciec swym prześladowcom, został jednak natychmiast schwytany i otrzymał za to takie cięgi, że już nie próbował odtąd tą drogą odzyskać wolność. Resztę drogi przebyto koleją aż do Pirmazens, gdzie między rodzicami a synem przyszło do gwałtownej sceny. Czytelnik bowiem domyślił się zapewne, że to rodzice spowodowali uprowadzenie studenta, aby przeszkodzić jego związkowi z córką werkmistrza. Młody człowiek więc pozostał pod surowym dozorem w rodzinnem mieście i tylko pod strażą czujną wolno mu było dom opuszczać.

Tymczasem zniknięcie studenta wywołało w Monachium wielkie wrażenie. Niepocieszona narzeczona, która początkowo przypuszczała jakiś nieszczęśliwy wypadek, przyszła nakoniec do przekonania, że w całej tej sprawie odgrywa niepoślednią rolę ręka rodziców studenta. Wysłano zaufanego mężczyznę do Pirmazens. Temu udało się szczęśliwie odnaleść uprowadzonego mężczyznę i podczas golenia się wcisnąć mu u fryzyera kartkę do ręki z zawiadomieniem, że w najbliższym czasie w oznaczonem miejscu czekać nań będzie rower, na którym będzie mógł uciec. Studentowi udało się istotnie niepostrzeżenie oddalić się a następnie z tym towarzyszem na rowerach opuścić rodzinne miasto i koleją owrócić szczęśliwie do Monachium.

Ta prawie romantyczna historya nie miałaby może żadnych poważnych następstw, bo student nie chciał rodzicom sprawiać przykrości — ale doszło wszystko do wiadomości prokuratoryi, która wytoczyła śledztwo karne z powodu gwałtu publicznego, jakim było bezwątpienia uprowadzenie studenta i pozbawienie go wolności.

§ **Straszny czyn obłąkanego.** Na Rivierze w miejscowości Bordighera zaszedł onegdaj okropny wypadek, przypominający żywo krwawe zajście w jednej z ulic Warszawy, gdzie niejaki Dąbski w napadzie szału strzelał do ludzi.

Oto wieczorem, gdy publiczność promenowała swobodnie po ulicach Bordighery, dały się od strony kasarni karabinierów słyszeć strzały, a zanim można się było spostrzedz, już trzy trupy i wielu rannych leżało na bruku. A w jednem z okien leżał karabinier, który w napadzie szału coraz to nowe dawał w ulicę strzały. Przywołani towarzysze broni nieszczęsnego szaleńca nie widzieli na razie innego środka jak izolować kasarnię a równocześnie odnieśli się do władzy po instrukcyę.

Nadeszła ona rano o 7. i zaraz ruszyła kompania wojska pod kasarnię, aby szaleńca za wszelką cenę uczynić nieszkodliwym. Rozpoczęła się kanonada z dwóch stron. Szaleniec, który obchodził się z swym karabinem po mistrzowsku, pozostał nietknięty, natomiast trzej żołnierze zostali ciężko zranieni. Wówczas rozkazał pułkownik, który akcyą kierował, dostarczyć drabiny, po niej wraz z sierżantem i kilku żołnierzami dostał się na dach kasarni, który polano naftą i podpalono. Przez otwór w ten sposób powstały strzelili wszyscy równocześnie ku stojącemu poniżej szaleńcowi, który ugodzony kilku kulami padł trupem.

Szaleniec ten, rodem z Sycylii, nazywał się Maida. Ofiary jego: baron F. Lavaldan i jakaś młoda kobieta z Bolonii zabici, karabinier z Pizy i pomocnik aptekarski dogorywają; prócz tego ośm osób ciężko rannych.

OFIARY.

Na budowę kościółka w Wolicy (pow. samborski), złożyli dalej: E. Makler za obrazki 17 kor. 75 h. W. Drożdziewicz 16 k., Wład. Drożdziewicz z Kołomyi 10 k., M. Jordanow z Wykat dywan. Dotychczas gotówką 1187 k. 60 h. Bóg zapłać za ofiary a dalsze uprasza się przysyłać pod adresem: Urząd parafialny ob. łać. Nadyby - Wojutycze.

Zmarli.

Anna z Machów Prokopowiczowa, żona starszego radcy skarbowego, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 40. Pogrzeb w niedzielę o 5 popoł. z domu żałoby przy ul. Na Kopiec 3.

Z całego świata.

Budapeszt 25. czerwca. Zmarł tu były ochmistrz dworu cesarzowej Elżbiety, 90-letni br. Franciszek Nopsa.

Grac 25. czerwca. W tutejszym szpitalu wczoraj wieczór robotnik rymarski Karol Kohl zeznał przed śmiercią, że w czerwcu 1901 r. w towarzystwie niejakiego Alojzego Bratschka, pomocnika ślusarskiego, na drodze do San Gallen zamordowali i obrabowali pewnego cudzoziemca, podróżnego, któremu nieśli pakunki. Władze wyszukały i aresztowały Bratschka, który zaprzecza, jakoby był winnym.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 24 czerwca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +11·8 Tarnopol —·—, Lwów +11·4 Skole +17·6, Przemyśl —·—, Jarosław +12·3 Tarnów +·—, Nowy Zagórz +14·5, Kraków +13·3, Praga +14·4. Wiedeń +15·3 Semmering +—·—, Budapeszt +17·0, Ischl +13·8 Riva +21·9, Tryest +22·5 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Pieśń morza.

(Z legend japońskich.)

Dawno to już było. Pewien Japończyk miał dwie córki, które bardzo kochał. Był szczęśliwy, gdyż wiedział, że i córki go kochają, a przytem były to dziewczęta dobre, słodkie, czarująco piękne. Wiedziały, że ojciec je kocha, ale nie były szczęśliwe.

Ojciec był namiętnym myśliwym, a córki chciały, aby porzucił tę okrutną zabawę. Wiedziały, że za okrucieństwo bogowie karzą i obawiały się, aby ich ojca nie spotkała kara niebios.

Pewnego razu przyszedł do ich domu bogaty kupiec i przyrzekł dobrze zapłacić ojcu, jeżeli dostarczy mu pary bocianów. Myśliwy przystał z radością i postanowił, że w nocy uda się na wybrzeże morza, schowa się w trzcinie i czatować będzie do rana na przylot bocianów.

Gdy wyszedł z domu, córki, które słyszały rozmowę ojca z kupcem zdecydowały się na straszne postanowienie. Rzuciły losy, umówiwszy się, że ta, która los wyciągnie, musi poświęcić młode życie, aby raz na zawsze wyleczyć ojca z okrucieństwa, raz na zawsze oduczyć go mordowania zwierząt i ptaków.

Jak postanowiły, tak zrobiły.

Zrzuciły zwykłą barwną odzież, ubrały się w białe szaty i poszły na wybrzeże. Przed samym wschodem słońca, gdy nad wybrzeżem leżała jeszcze gęsta mgła nocna, jedna z siostr, ta, która los wyciągnęła, wyszła nad morze i zbliżyła się ku miejscu, w którem miał się znajdować ojciec.

Druga siostra, ukryta w trzcinie, patrzała, co będzie. Skazana na ofiarę tak ułożyła białą szatę, że zdawało się, iż biały bocian przyszedł nad wodę i stanął wyprostowany dumnie, na jednej nodze. Rozległ się wystrzał i mniemany bocian upadł.

Ukryta w trzcinie dziewczyna wybiegła czemprędzej i rzuciła się ku siostrze, trafionej kulą ojca. W rozpaczy zapomniała zawołać na ojca, aby go ostrzedz i myśliwy ze zdziwieniem zobaczył, że do zabitego bociana podleciał drugi i zatrzymał się przy nim, zamiast odlecieć na huk wystrzału. Zadziwił się myśliwy i ucieszył się, że sam los mu dopomaga.

Zmierzył po raz wtóry, wystrzelił. Padł i drugi bocian. Myśliwy rzucił się na zdobycz i wtedy dopiero spostrzegł przerażony zamiast bocianów obie swe piękne córki.

Siostry żyły jeszcze i umierając, opowiedziały ojcu wszystko. Nieszczęśliwy, osierocony ojciec przysiągł na pamięć wszystkich przodków, że nigdy już krwi rozlewać nie będzie.

I wiele lat od tego czasu minęło, a dotąd jeszcze trzcina morska, która patrzała na wzruszającą śmierć pięknych dziewcząt, ile razy na wybrzeżu leje się krew czyjaś, drży i jęczy żałośnie, wspominając te, co się dla ojca poświęciły. A wielkie morze całuje i pieści to miejsce wybrzeża, gdzie leżały siostry i na falach swoich niesie ku brzegom krajów dalekich wieczną pieśń o dziewczętach japońskich.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Popis w szkole Heleny Ottawowej** odbędzie się w sali Domu Narodnego w poniedziałek 27 bm. o 4. popoł.

* **„Podręcznik do ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby“.** W ostatnich dniach opuściła prasę książka pod powyższym tytułem, napisana przez Aleksandra Turzańskiego, koncepistę namiestnictwa, przydzielonego do służby w prezydyum namiestnictwa. Podręcznik ten czyni zadość potrzebie, odczuwanej przez szerokie koła, interesowane w praktycznem zastosowaniu ustawy o kasach chorych robotników. Praca p. Turzańskiego wypełnia więc istotną lukę w tej ważnej gałęzi praktyki administracyjnej.

Wobec dosyć trudnego tekstu ustawy i zmiennego orzecznictwa tak władz administracyjnych, jak i trybunału administracyjnego wywiązywały się od samego początku przy stosowaniu ustawy trudności, które skłaniały niejednokrotnie zgromadzenia delegatów powiatowych kas chorych do uchwalania rezolucyj o konieczności postarania się o odpowiedni podręcznik. Autor wziął się do rzeczy bardzo praktycznie. Przedewszystkiem ustawa sama podana jest nie tylko w tekście polskim, ale także w autentycznym tekście niemieckim, a każdy paragraf poprzedza krótka treść objętych paragrafem zagadnień. Dołączone są także wzory statutów z odpowiedniemi objaśnieniami. Wreszcie bardzo szczegółowy indeks umożliwia szybkie i łatwe oryentowanie się w książce.

Podręcznik opiera się na źródłach ściśle urzędowych, uwzględnionych po dzień 1. kwietnia 1904, a przedewszystkiem na wydawnictwie ministerstwa spraw wewnętrznych: „Amtliche Nachrichten des Ministeriums des Innern, betreffend die Unfallversicherung und die Krankenversicherung der Arbeiter“, gdzie ministerstwo ogłasza prawie wszystkie orzeczenia trybunału administracyjnego i ważniejsze decyzye ministerstwa, odnoszące się do wykonywania ustawy o kasach chorych. Autor zużytkował jednak także cały szereg orzeczeń trybunału, nieogłoszonych w wydawnictwie ministeryalnem, tudzież okólniki i ważniejsze rozstrzygnięcia namiestnictwa galicyjskiego. Trzeba także podnieść z uznaniem wielką dbałość o czystość języka polskiego, widoczną w całej pracy. Forma zewnętrzna wydawnictwa jest nader wykwintna, a druk bardzo dobry. Nie można wątpić, że nowy podręcznik (jedyny polski) odda znaczne usługi władzom politycznym, zarządom kas chorych oraz wszystkim interesowanym i przyczyni się do rozjaśnienia wielu wątpliwości, powstających często przy stosowaniu tej ważnej ustawy socyalnej.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.
W niedzielę „300 dni“ Pawła Gavaulta i Roberta Charvey.
W poniedziałek teatr zamknięty.
We wtorek po raz pierwszy: „Anonimy“ krotochwila w 3. aktach Devalieres'a i Marsa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziekanem wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego wybrano prof. dra Henryka Jordana.

— Wyścigi konne narodowego (lwowskiego) towarzystwa chowu koni, które rozpoczynają się jutro, zapowiadają się bardzo pomyślnie. Ze zgłoszonych koni bardzo małą liczbę wycofano, tak że zaraz pierwszego dnia można się spodziewać bardzo licznych pól. Biegi, w których po mniej nieco koni pozostawiono, będą również bardzo interesujące, do stajen bowiem, jak np. hr. Oskara Potockiego, p Ostoja Ostaszewskiego, por. Kollera, p. Z. Zangena, por. Hagelina, wojsk. weter. Bartoscha, hr. Koziebrodzkiego, por. Friedenlieb'a itd., które zostały w komplecie, przybyło kilka nowych, jak znana na większych torach stajnia rotm. hr. Morvelt'a, dalej por. hr. Réssegnier, por. Brodzky'ego itp. Przybyły też na tor i konie ze stajen bukowińskich pp. Aritonowicza, Łukasiewicza i Gorzyckiego.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

W nadeszłych dziś do Lwowa pismach warszawskich czytamy: Dnia 21. bm. po 9 wieczór powstał pożar w podwórzu składów browaru „Haberbusch i Schielle“ (Wronia 45). Zapalił się dach stajni, lecz dzięki szybkiemu przybyciu straży ogniowej pożar nie przybrał większych rozmiarów i wkrótce został ugaszony. Zebrany na rogu ulic Grzybowskiej i Wroniej tłum, złożony z osób dorosłych i wyrostków, znowu ujawnił dzikie obyczaje i zaczął rzucać kamieniami na przedstawicieli policyi, przyczem zraniony został w głowę jeden policyant; następnie tłum przy przejściu roty pułku wołyńskiego lejb-gwardyi, która wezwana była do pożaru, rzucał kamieniami w żołnierzy i kilku z nich skaleczył, poczem tłum się rozszedł. Po drodze tłum rozbił kamieniami szyld i drzwi w sklepie monopolowym na rogu ul. Wroniej i Grzybowskiej, a następnie na przeciwległym rogu potłukł szyby w zakładzie felczerskim i zarzucił kamieniami sklepik żydowski z wodą sodową, potłukłszy w nim wszystkie naczynia; żyd właściciel uciekł, a stróż, który usiłował zamknąć sklep, odniósł ciężkie obrażenia. Stragan, stojący na rogu, a należący do handlarki-żydówki, rozbito, a towar rozkradziono.

Sprawa p. Walewskiego.

Wiedeń 25. czerwca.

Przed senatem trybunału apelacyjnego odbywa się dziś rozprawa z powodu sprzeciwu posła Walewskiego przeciw wyrokowi I. instancyi na jego skargę cywilną przeciw akcyjnemu towarzystwu dla przemysłu drzewnego Leopolda Poppera. Skargę Walewskiego sąd I. instancyi oddalił.

Sprawa przedstawia się następująco: Poseł Walewski zawarł wspólnie z hr. Stanisławem Wiszniewskim i handlarzem dóbr Michałem Fischerem dnia 4. października 1901. kontrakt z państwowym zarządem lasów i dóbr skarbowych. W myśl tego kontraktu przyznane zostało konsorcyum na lat 10 prawo zakupywania z galicyjskich lasów skarbowych wielkich ilości drzewa w celu wylesienia. Kontrakt ten nie został jednak wykonany, lecz w obopólnem porozumieniu stornowany, po poprzedniem zapewnieniu, że zostanie zawarty nowy kontrakt. Poseł Walewski odstąpił swoje prawa z wzmiankowanego kontraktu hr. Wiszniewskiemu w dniu 1. sierpnia 1902. Akcyjne towarzystwo przemysłu drzewnego nabyło prawa hr. Wiszniewskiego i Michała Fischera z kontraktu zawartego z państwem. Posłowi Walewskiemu akcyjne towarzystwo wypłaciło za odstąpione przez niego 1. sierpnia 1902. hr. Wiszniewskiemu prawa około 60.000 koron. Poseł Walewski wystawił towarzystwu podpisane przez siebie absolutoryum, datowane d. 31. marca 1903., w którem oświadcza, że wszystkie swoje pretensye do towarzystwa akcyjnego uważa za zaspokojone.

Pomimo tego oświadczenia zażądał Walewski w drodze skargi, wniesionej przeciw towarzystwu do sądu handlowego, wypłacenia sumy 163.500 koron za odstąpienie swoich praw, zaś sumy 17.500 koron żądał Walewski z tytułu swojego pośrednictwa, dzięki któremu towarzystwo oszczędziło należytość w sumie 35 000 koron. Walewski przyrzekł bowiem poczynić starania w lwowskiej prokuratoryi skarbu, aby należytość ta nie została przepisaną, jeżeli jemu za to wypłaconą zostanie połowa tej należytości. Należytość ta rzeczywiście nie została przepisaną. Sąd handlowy bez przesłuchania świadków oddalił Walewskiego z jego pretensyami i żądaniami i skazał go na 1.000 koron grzywny za lekkomyślne wytoczenie procesu.

Przeciw temu wyrokowi wniósł Walewski sprzeciw, nad którym odbywa się dziś rozprawa pod przewodnictwem radcy wyższego sądu krajowego Steinera.

Walewski w rekursie swym przytacza następujące powody żądania zniesienia wyroku I. instancyi: Niedostateczne osądzenie sprawy, wadliwe postępowanie, sprzeczność pomiędzy umotywowaniami wyroku a faktycznym stanem rzeczy, brak zastanowienia się nad decydującymi faktami. Dalej wywodzi Walewski w rekursie, że trybunał I. instancyi widocznie był uprzedzony w osądzeniu tej sprawy i wyszedł widocznie z przekonania, że skarga Walewskiego nie da się utrzymać. Bez przesłuchania świadków, bez dopuszczenia dowodów, wywodzi rekurs — wydano wyrok, który nietylko oddalił powoda z jego pretensyami, ale zdolnym jest także zniszczyć egzystencyę człowieka. Jeszcze się nigdy nie zdarzyło, aby sąd wydał wyrok, osądzający oskarżyciela jako człowieka.

Rekurs Walewskiego wywodzi dalej, że Walewski cesyi z 9 sierpnia 1902 przed Towarzystwem akcyjnem nie zataił, i towarzystwo wiedziało o tej cesyi i że ono wiedząc o tej cesyi, objęło jego prawa kontraktowe. Absolutoryum dane towarzystwu 31. marca 1903 przez Walewskiego, w którem ten oświadcza, że wszystkie jego pretensye do towarzystwa są zaspokojone, było tylko aktem pozornym. Absolutoryum to wystawił towarzystwu, ponieważ ono potrzebowało go dla ministerstwa rolnictwa i liczył na to, że towarzystwo da mu przyrzeczoną bonifikacyę. Walewski zwalcza dalej w sprzeciwie swym twierdzenie sądu I. instancyi, który co się tyczy odpisania należytości 35.000 kor. uznał jego postępowanie za niemoralne.

Walewski oświadcza, że on dał towarzystwu pomysł, aby zaoszczędzić sobie należytość przez stornowanie i że dla tej akcyi nie użył swego wpływu jako posła. W końcu wyraża zdanie, że obowiązkiem sądu byłoby zbadać środki dowodowe, znieść wyrok I. instancyi i uwzględnić jego pretensye.

W odpowiedzi na ten rekurs wniósł imieniem pozwanego dr. Emil Frischauer zażalenie, w którem wywodzi, że sprzeciw Walewskiego tak samo jak jego skarga są zupełnie samowolne i odrzucenie skargi przez sąd I instancyi było zupełnie uzasadnione. Odpowiedź zwalcza szczegółowo punkty rekursu i wnosi odrzucenie rekursu i zasądzenie Walewskiego na koszta procesu.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok, w którym **odrzuca** zażalenie we wszystkich czterech punktach i w całości **zatwierdza** wyrok pierwszej instancyi.

Telegramy i telefonematy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 25. czerwca. Komisya skarbowa węgierskiej izby posłów postanowiła żądać dla wiceprezydenta izby płacy 24.000 koron.

Budapeszt 25. czerwca. Węgierska izba posłów obraduje nad budżetem. Przemawiał Szederkenyi *contra*.

Parlament francuski.

Paryż 25. czerwca. Izba deputowanych prowadziła wczoraj dyskusyę nad znaną interpelacyą z powodu protegowania wolnomularstwa.

Dep. Laffere wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby wolnomularze francuscy otrzymywali hasła z zagranicy. Wolnomularze zerwali wszelkie stosunki z lożą włoską i niemiecką. Minister sprawiedliwości Vallé oświadczył, że ustawa o stowarzyszeniach nie może być zastosowaną do loży wolnomularskich.

Sprawa Kartuzów.

Paryż 25. czerwca. W kuloarach izby opowiadano wczoraj, że rzekomym pośrednikiem pomiędzy czterema deputowanymi był niejaki Lepere, dyrektor banku zbankrutowanego, który w kwietniu br. uciekł za granicę. Nacyonalistyczny dziennik *Eclair* pisze, że Lepere miał stosunki z Kartuzami. Przy rewizyi w jego mieszkaniu zabrano papiery, które mają bardzo doniosłą wagę dla komisyi śledczej.

Przewodniczący komisyi śledczej wystosował do generalnego przeora Kartuzów, ks. Reya, wezwanie, ażeby w przyszły wtorek jawił się do przesłuchania. Przewodniczący komisyi dołączył do wezwania list żelazny dla ks. Reya.

Pisma konserwatywne zaklinają Kartuzów, ażeby stawili się na wezwanie. *Gaulois* pisze, że jeżeli Kartuzi trwać będą nadal w swem upartem milczeniu, to przyczynią się jedynie do powiększenia sławy Combesa i dadzą powód do nowych obelg na Kościół katolicki. Obowiązkiem Kartuzów jest bronić Kościoła a generalny ich przeor może dokonać świętego dzieła. Niech powie jedno słowo — pisze *Gaulois* — nie dla nas, lecz dla Chrystusa, którego Combes chce po raz drugi przybić na krzyż.

Paryż 25. czerwca. Wczoraj wieczór przesłuchała komisya śledcza dziennikarza Fervoorta, który oświadczył, że twierdzenie Bessona co do jego stosunku do Edgara Combesa jest nieprawdziwe. Przewodniczący komisyi odczytał pismo generalnego przeora Kartuzów, który oświadcza, iż zdaniem jego nie musi się zjawić przed komisyą śledczą. Na tem posiedzenie zamknięto.

Zamach na Bobrikowa.

Petersburg 25. czerwca. Śledztwo w sprawie zamachu na Bobrikowa powierzono na rozkaz cara sędziemu śledczemu petersburskiego okręgu pod kontrolą prokuratora tutejszego trybunału apelacyjnego — a nie władzom finlandzkim. Po ukończeniu śledztwa wyda car dalsze zarządzenia.

Wiedeń 25. czerwca. Cesarz postanowieniem z 13. czerwca zarządził, aby każdy rektor Akademii dla uprawy roli używał podczas trwania swego urzędu tytułu magnificencyi.

Bruck n. Litawą 25. czerwca. Cesarz odbył dziś ponownie przegląd wojsk, poczem o 10. rano odjechał dziś do Wiednia, gdzie po przybyciu udał się do Schönbrunu.

Wiedeń 25. czerwca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się dnia 28. b. m. jak corocznie na kilkutygodniowy pobyt do Vittes.

Kiel 25. czerwca. Król włoski i burmistrz miasta Rzymu wystosowali do cesarza Wilhelma z powodu odsłonięcia pomnika Goethego w Rzymie telegram, na który cesarz Wilhelm odpowiedział również telegraficznie. W telegramie do króla podziękował za osobisty udział króla w odsłonięciu pomnika Goethego, który sprawił, że Niemcom Włochy stały się tak drogie. W telegramie do burmistrza cesarz wyraził nadzieję, że pomnik wielkiego Niemca w stolicy Włoch zacieśni jeszcze przyjaźń pomiędzy Włochami a Niemcami.

Nowy Jork 25 czerwca. Z Port-au-Prince telegrafują, że zajście posłów załatwiono w ten sposób, iż francuski poseł otrzymał pismo z przeproszeniem go.

Tanger 25. czerwca. Przybyli tu Perdicaris i Varley, wypuszczeni już na wolność.

Frankfurt 25. czerwca. Zmarł niemiecki poeta Wilhelm Jordan.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Petersburg 25. czerwca. Korespondent Ros. Ag. telegr. donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Znaczne siły japońskie koncentrują się w ostatnim czasie koło Leojunczen i Lunian. Szczególnie wzmocnili Japończycy prawe skrzydło, rozciągające się w kierunku rzeki Jalu. Przed kilku dniami 100 Chunchuzów - jak słychać, pod dowództwem Japończyków — usiłowało wykonać zamach na most kolejowy koło stacyi Gunczulin. Atak odparto; most nie jest uszkodzony.

Tokio 25 czerwca. (Doniesienie Biura Reutera) Admirał Togo donosi, że we czwartek odbyła się koło Portu Artura, bitwa w której rosyjski okręt wojenny typu „Pereswjet“ został zniszczony i zatopiony. Dwa inne rosyjskie okręty wojenne, mianowicie jeden typu „Sebastopol“ a drugi krążownik typu „Dyana“, zostały uszkodzone i uczynione niezdolnymi do walki. Japońskie okręty w ogólności nie są uszkodzone.

To i owo.

Rzecz dzieje się w kuloarach francuskiego parlamentu:

— Przedstawiam panu człowieka, który w życiu więcej spisał głupstw, niż ktokolwiek inny.

— Ah! Ten pan jest zapewne dziennikarzem!

— Nie... Stenografem parlamentu!

U adwokata.

— Pani chce uzyskać rozwód z mężem?... A ma pani jaki poważny powód do tego?

— O i bardzo poważny! Trafia mi się daleko lepsza partya.

Dział ekonomiczny

Z Banku austro-węgierskiego.

Budapeszt 25. czerwca. Dziś odbyła rada generalna Banku austro-węgierskiego posiedzenie pod przewodnictwem gub. Bilińskiego i uchwaliła wypłacić w dniu 1. lipca półroczną dywidendę w wysokości 28 koron za akcyę.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 25. czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 641·50, węgierskiego zakładu kredytowego 745·00, Anglobanku 279 50, Unionbanku 517·50, Banku dla krajów koronnych 426·50 Bankvereinu 511·00, Bodencreditu 931·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 634·50, kolei południowej 79·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 424·00, kolei północnej 5600, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 417·00, Rima Muranya 487·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2115, fabryki broni 478·00, tureckie tytoniowe 343·0, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1060·—, oblig. węg indemniz. 97·60, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·35, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·82, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 128·00, marki 117·37 ruble 253·00.

Paryż dnia 25. czerwca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·82 Mąka 27·25.

Berlin dnia 25. czerwca Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego.) Spirytus —·—, Austryackie kredyty 201·90, Disc. Commandit. 187·25.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Oświadczenie.

Popełniłem naśladownictwo marki ochronnej „**Trzy korony**“, ogólnie znanej i rejestrowanej, używanej od wielu lat przez firmę handlową **M. Iglera** siostrzeniec w Wiedniu na oznaczenie przędzy przez tę firmę w obieg handlowy wypuszczanej, a to w ten sposób, że na przędzy, przezemnie pod podobnem mianem w obieg puszczanej, do powyższej marki ochronnej zupełnie podobną markę zastosowałem.

Ja ubolewam nad tem przywłaszczeniem sobie marki, proszę dlatego firmę **M. Iglera** siostrzeniec o usprawiedliwienie, uznaję niniejszem wyraźnie wyłączne prawo tej firmy używania zarówno wymienionej wyżej, jak również rejestrowanej marki „**Cztery korony**“ i zobowiązuję się nie dopuścić się w przyszłości nigdy podobnego przywłaszczenia.

Nachod 15. czerwca 1904.

LUDWIG PICK,
właściciel pierwszej nachodowskiej blicharni i farbiarni.

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 25 czerwca 1904. Ks. hr. Krasicki z Chołowiowa, W. Olchowski z Kałusza, dyr. S. K. Kisielewski z Jaślisk, Laura Męcińska z Pisarzówki, P. Veider z Wiednia, dr. A Przemiński z Tarnopola, dr. H. Wielowiejski z Olejowa, S. Jocz z Przemyśla radca dworu Ostheim z Wiednia, W. Tuchołka z Warszawy, I. Grunwald ze Strychaniec, E. Boniuszko z Żytomierza, C. Moszyński z Rosyi, M. Gosławski z Niska.

Z ostatniej chwili.

P. Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjeżdża jutro do Wiednia, w sprawach urzędowych, z Wiednia zaś uda się na dwa tygodnie do Karlsbadu.

Mianowania. Minister handlu zamianował starszymi komisarzami budownictwa w technicznej służbie poczt. komisarzy bud. we Lwowie: L Kohna, S. Schornsteina i A. Słapę.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 25 czerwca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 9·25 do 9·40, pszenica nowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 6·50 do 6·75, nowe 5·60 do 6·—, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·75, nowy 5·00 do 5·25, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, rzepak 8·80 do 9·10, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·—, wyka 4·50 do 5·00, bobik 5·50 do 5·80, hreczka 0·00 do 0·00, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 155, koniczyna czerwona 00·— do 00·—, biała 00·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·— do 21·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 13·50 do 14·—.

Wiedeń 25. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 9·55 do 9·95, żyto 7·— do 7·15, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 5·50 do 5·70, owies 6·00 do 6·25 rzepak 10·50 do 10·75.

Wiedeń dnia 25. czerwca. Cukier —·— do 21·70. (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 47·40 do 47·80.

Budapeszt dnia 25. czerwca Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 8·91 do 8·92, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·71 do 6·72, owies na maj —·— do —·—, na październik 6·13 do 6·14, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·16 do 5·17, na sierpień 5·31 do 5·32 rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.



Rasowe psy

każdego rodzaju, od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów — posyła najdoskonalsze

W. FUCHS, 167
Prag-Kiamovka, nr. 6, Böhmen.

Illustrowane cenniki bezpłatnie.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.



J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Oficyalistów, nauczycielki, bony, gospodynie, panny służące oraz wszelką doborową służbę, dostarcza Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12a. 138

Nauczyciel domowy z księstwa Poznańskiego, z długoletnią praktyką w Galicyi i bardzo dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1. września. Oferty sub. M. K. Biuro Sokołowskiego we Lwowie. 137

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz wszelkie wyroby ze złota i srebra, poleca F. Kwaśniewski, Lwów, plac Halicki 3, przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 98

Piwowar w sile wieku, wszechstronnie z wyrobem wszelkich gatunków piwa obznajomiony, który długoletniemi świadectwami wykazać się może, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gaz. Narodowej" pod „Piwowar - Lwów". 133

Na Podolu większych dóbr oraz kilka folwarków poszukuje do nabycia Biuro „Realte", Lwów, św. Anny 17. 134

Do najęcia na parę miesięcy dom z całem urządzeniem w ogrodzie, nadzwyczaj zdrowy i miły, blisko lasu i stacyi kolei, cena umiarkowana, bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". 136

Człowiek w średnim wieku, z Królestwa, poszukuje pracę służącego lub dozorcy domu we Lwowie albo na prowincyi. Świadectwa dobre. — Adres: Szymon Szablewski, Lwów, Zamarstynów nr. 107, dom Czerwińskiego. 130

Zarządczyni, inteligentna, w średnim wieku, znajomość na gospodarstwie i kuchni zupełna, polecenia piękne, — adres „Praca", poste restante Lwów. 132

Inteligentna panna, seminarzystka, przyjmie miejsce jako towarzyszka lub opiekunka młodszych dzieci, na czas wakacyjny, w Zakopanem lub innej miejscowości klimatycznej. Listy pod adresem M. M. administracya „Gaz. Nar." 131

Najlepsze i najtańsze

Biczyska skórzane

wyrabia tylko 476

KAROL SCHIGUT,

pierwszorzędna fabryka biczysk
Mistek (Metylowitz) **Morawa.**

Ochraniajcie swoje nogi

przed nagniotkami, guzami, przemoczeniem, zimnem. Wszystkie te przypadłości powstałe przez nadmierne pocenie i noszenie piekących podeszew, ustają przy noszeniu **Dr. Högyes'a patent. asbestowych podeszew** za parę 80 hal., kor. 1·20, 2·40.



Noga przy noszeniu dawnych piekących podeszew.

Noga przy noszeniu asbestowych podeszew.

Asbestowe potniki k. 1. Odsprzedawcom dajemy prowizyę. Cenniki gratis. **Skład główny** wyłącznie asbestowych towarów: **Wien I., Dominikanerbastei 21,** róg Franz Josefs Quai. Wysyłka za pobraniem. 154

+ Szczupli +

osłabieni i dzieci **nabiorą ciała** po krótkiem użyciu najlepszego środka pożywnego

„Kopolo" (pr. ochron.)

Panie mieć będą wspaniały biust.
W dawkach po k. 1·80 3·60 6·—
na 6 14 30 dni

Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. En gros: Fr. Vitek & Co., Prag, Wassergasse nr 33. **We Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp.** apt., — Z. Rucker, apt pod srebrnym orłem. 119

30 do 40 koron dziennie

może każdy **zarobić bez kapitału i ryzyka** jako uboczny dochód. **Cenniki bezpłatnie.** Zgłoszenia pod: „**A. 33**" do **Biura ogłoszeń „Merkur". Nürnberg, Fürtherstrasse 78.** 358

Marka ochronna. 264

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
do nabycia u

A. Maczuskiego w Wiedniu

III/2 Erdbergerlände 2.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najlepiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny,** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flasz. ekstraktu orzechowego k. 6 i 8
1 pudełko z 6 flaszk. na próbę k. 7·50
Mleko orzechowe, reger. włosów k. 6 i 3
Pomada orzechowa i olejki orzech. 4 i 2
Pasta orzechowa do ciemiow. brody k. 2
Ekstrakt orzechowy podwójny barwa na brodę . . . . k. 6 i 4

We Lwowie u **Zygmunta Ruckera** apt., w składzie materyałów **Al. Hübnera.** i w drogueryi **Piotra Mikolascha i Sp.**

Przy kupnie zwracać uwagę, aby Ekstrakt orzechowy był wyrobu A. Maczuskiego, gdyż znajduje się wiele podobnych podrabianych preparatów.

Kredyt osobisty

na 5 do 6% amortyzowany w spłatach czteromiesięcznych, w ciągu czterech lat, udzielam właścicielom nieruchomości. Zgłoszenia pod „Pomoc 10" poste restante główna poczta, Lwów. 453

Poszukiwany jest zastępca obeznany dobrze z gisernią.

Zgłoszenia pod: „Roheisen 9930" do **Haasensteina & Voglera w Budapeszcie.** 465

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

Fenilin
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe
do przechowania futer. Pudełko 1 kor

Papier antymolowy
ochrania od móli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki itp. Flakon 60 h.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski
do wygubienia pcheł itp. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60.

Papier na muchy
sztuka 6 h. 340

We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25 i przy pl. Maryackim l. 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.

Do

Rybołowstwa

potrzebne 420

przyrządy

otrzymuje we wielkim wyborze na składzie

Alojzy Hübner,

we Lwowie, Rynek.

Majątek ziemski

położony 5 kilometrów od Przemyślan

sprzedam 449

wraz z obsiewami i inwentarzem, obszaru 166 morgów zasiane 86 cetnar. pszenicy i żyta, 48 jarzyny, 120 kartofli, reszta las i sianożęcia, 36 sztuk bydła rogatego i koni. Pośrednictwo wykluczam. Adres: Zarząd dóbr Przemyślany post. rest.

WARTOŚĆ

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem tem łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom itd. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h. (ponownie napełn. 40 h.).**

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotne poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900. (Juliusz Maggi jako sędzia). 285

Mleczarnia

w Tęgoborzy poczta loco
wysyła codziennie świeże

deserowe MASŁO

5 kg. brutto **10 koron,** za pobraniem poczt. opłatnie — również wysyła i masło kuchenne. 471

Alojzy Hübner

poleca:

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze, fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące, dające za jednorazowem pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

szczególnie dla swej taniości chętnie używane.

TER

bez farby czarny i brązowy.

Olej terowy

bronzowy nadzwyczaj tani, dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum

prawdziwe 419

Avenariusa

Jedyny skład dla Galicyi.

Broszurki do dyspozycyi.

Exsicator

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostaną udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych, a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraulicz., Gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, płyt izolacyjnych** i t. p. proszę wprzód ofertę żądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.

Co do jakości, to li tylko całkiem **doborowy** towar bywa dostarczany.

Najnowszy CENNIK opuścił druk i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności.

Alojzy Hübner

Lwów. Rynek l. 38.

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, dóbr, zakładów gospodarczo-przem., ogrodów, gmachów publiczn., domów prywatnych itp. **Prace doświadczalne dla wydostania wody, poszukiwanie i uchwycenie źródeł, zbiorniki na wodę, rurociągi i wszystkie inne prace w tym zakresie** wykonuje fachowo, praktycznie i z pewną gwarancyą: **Biuro techniczne dla projektowania i przeprowadzania wodociągów, Pierwsza Przerowska fabryka wodociągów i pomp**

Jana Vitesa w Przerowie (Morawa)

Urządzenia czerpalń wszelkiego rodzaju, pompy, sikawki, pewne, trwałe, wszelkich systemów.
Cenniki bezpłatnie. 327



Prasy do owoców
Prasy do winogron

z podwójnymi przyrządami do ucisku „Hercules" do uruchomienia zapomocą rąk

Prasy hydrauliczne

na wysokie ciśnienie i na wielkie prace

Młynki do owoców, młynki do winogron, kompletne **urządzenia do moszczu,** stałe i do przewozu, prasy do soku owocowego, **młynki do jagód,** aparaty do suszenia owoców i jarzyn, maszyny do zdejmowania łupy i krajania owoców, **sikawki** samoczynne (patent) do noszenia i do przewozu, do winnic, drzew owocowych, chmielu i gorczycy **„SYMPHONIA", — Pługi do winnic,** wyrabiają i dostarczają pod gwarancyą jako specyalność najnowszej konstrukcyi 468

PH MAYFARTH & Co.

fabryka maszyn gospodarczych, giseria żelaza i parowych kuźnic,

Wien III/1, Taborstrasse 71.

Odznaczona przeszło 530 złotymi i srebrnymi medalami.
Dokładne ilustr. katalogi gratis. Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani.





Ostatnie nowości

Nadszedł świeży transport

najnowszych lornetek w dużym wyborze i w najnowszych wzorach

Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.

KOPERNICKI i SYN

optycy i mechanicy

Lwów, plac Halicki l.

9432



Do egzaminu poprawczego po wakacyach,

oraz do

egzaminów wstępnych do szkół wojskowych i do akademii

przysposabia w czasie wakacyj najstaranniej emeryt. rotmistrza

Adolfa Kornbergera

pierwszy i jedyny w kraju c. k. rząd. uprawn.

Zakład wojskowo-naukowy w Krakowie.

Uczniowie zamiejscowi umieszczeni być mogą w obszernym, zdrowym i wygodnym **Pensyonacie Zakładu,** który przyjmuje również **uczniów szkół średnich,** podczas roku szkolnego, od 1. września począwszy. — Uczniowie pensyonatu pobierać mogą w Zakładzie naukę języków obcych, szermierki itd.

Nowe kursa przygotowawcze wstępne i główne do **egzaminu inteligencyjnego** rozpoczynają się **1. września 1904.**

Wyjaśnień udziela i prospekty rozsyła na żądanie

Dyrekcya Zakładu w Krakowie,
470 **ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda".**



Wszędzie w aptekach do nabycia.

Nieodzownym środkiem w domu i podróży jest

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam

powszechnie uznany. 388

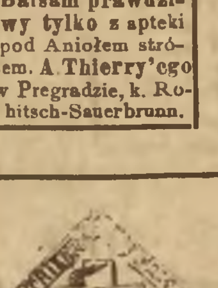
Skuteczny przy złem trawieniu i przy tegoż objawach: jak odbijaniu, zgadze, obstrukcyi, tworzeniu się kwasów, kurczom żołądka, katarze, mdłościom, braku apetytu, wzdęciu etc. etc.

Uśmierza wszelki ból, kaszel, uwalnia od flegmy i czyści. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych albo 6 dużych flakonów k. 5·—,** koszta wolne. **60 małych lub 30 dużych flaszek k. 15·—,** koszta wolne netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje **1 mała flaszka 30 hl., 1 podwójna flaszka 60 hl.** Proszę uważać na jedyną i prawnie zastrzeżoną prawdziwą tylko markę ochronną zakonnicy: **„Ich dien".**

Jedynie prawdziwy. **Naśladownictwo tej marki,** rozszerzanie i odsprzedaż innych, **prawnie niedozwolonych** a więc do rozpowszechn. **niedozwolonych marek balsamu — będzie sądownie ścigane.**

Balsam prawdziwy tylko z apteki pod Aniołem stróżem. A. Thierry'ego w Pregradzie, k. Rohitsch-Sauerbrunn.



Aptekarza A. Thierry'ego

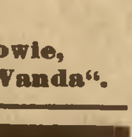
Maść centyfoliowa

uśmierza ból, zmiękcza, naciąga, goi etc. Najmniejsza wysyłka **2 cegiełki** franko **k. 3 60.** W drobnej rozsprzedaży **k. 1·20** za cegiełkę. Główny skład we Lwowie u Simona Haya & I. dr. Ruckera. Jeżeli się sprowadza wprost, adres: **A. Thierry, apteka pod Aniołem stróżem w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.** Jeżeli należytość z góry zostanie przysłaną, można o dzień wpierw otrzymać wysyłkę aniżeli za zaliczką i odpadają koszta, które są przy zaliczce, dlatego poleca się z góry płacić i na odcinku dokładnie wypisać adres.

Zranienia

każdego rodzaju powinny być troskliwie chronione przed każdem zanieczyszczeniem

gdyż przez nie najmniejsze skaleczenie może dojść do najgroźniejszej, ciężkiej do wyleczenia rany. Od lat 40 uznaną jest jako środek do opatrzenia rany, rozmiękczająca, ściągająca maść, tak zwana **Praska maść domowa.** Ochrania ona rany, uśmierza **zapalenie** i ból, działa chłodząco przyspiesza wyleczenie i zabliźnienie. **Odwrotna wysyłka co dzień**



Za nadesłaniem poprzedni m k. 3·16 wysyła się 4/1 puszki za k. 3·36 6/2 puszki, za k. 4·60 6/1 lub za k. 4·96 9/2 puszki opłacone do wszystkich stacyi austr. węg. monarchii.

Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżona markę ochronną. 108

Główny skład: **B. FRAGNER,** c. k. nadworny dostawca, apteka pod „czarnym orłem", Prag, Kleinseite, róg Nerudagasse nr. 203.
Skład w aptekach Austro-Węg. We Lwowie w znanych aptekach.



Kosiarki, grabiarki żniwiarki

„Ideal" oryginalne amerykańskie, firmy **„Deering Division International Harvester Co. w Chicago"**

poleca 394

Towarzystwo rolnicze okręg. w Wieliczce.

Zakład leczniczy Priessnitzthal

w MÖDLING pod Wiedniem

dla chorych **na nerwy — na cierpienia płuc i krtani — na katar żołądkowy — cierpienia wątroby — choroby brzuszne — hemoroidy — reumatyzmy i ogólne osłabienie.**
Cenniki gratis. 73
Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Metody leczenia:

Leczenie wodą	Inhalacya podług dr. Bulling
Leczenie elektrycznością	Psychotherapia
Powietrzne i słoneczne kąpiele	Kąpiele kwasorodowe
Dobre odżywianie	Masaż
Zdrowotna gimnastyka.	

Na raty miesięczne

polecam grupy losów:

Daty ciągnienia:	Główne wygrane:
1/2 1/4 1/6 1/8 1/10 1/12	jeden turecki los 8 razy po 600.000 fr. 3 razy po 300.000 fr.
1/2 1/5 1/8 1/11	jeden włoski los czerw. krzyża 2 razy po 35.000 lir 2 razy po 20.000 lir
1/3 1/9	jeden węg. los czerw. krzyża koron 30.000 i 20.000

płatne w 32½ miesięcznych ratach po 8 koron.

Natychmiastowe niepodzielne prawo wygrania po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Pierwszą ratę trzeba wysłać przekazem pocztowym wprost do mnie — dalsze raty można posyłać za pomocą czeków kasy oszczędności (wolne od porta).

Edward Urban,

Bankhaus, Brünn, gr. Platz nr. 23—25,
(dom własny).

Rzetelni odsprzedawcy poszukiwani są we wszystkich miejscowościach za stałą, dobrą prowizyą. 411

Tylko jeszcze kilka dni.

Ciągnienie już 30. czerwca 1904

król. węgierskiej

Państwowej Dobroczynnej Loteryi

Główna wygrana 150.000 koron.

Razem do wygrania 365.000 k.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: w król. węg. dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie (IX. Csepelrakpart, w zabudowaniu urzędu cłowego) we wszystkich urzędach pocztowych, podatkowych, cłowych, salinarnych, na wszystkich stacyach kolejowych, trafikach i kantorach, oraz we wszystkich kolekturach loteryjnych.

353 **Król. węg. Dyrekcya loteryjna.**

ADRIANCE lekko chodzące, **orygin. amerykańskie kosiarki, żniwiarki i wiązarki** z elewatorem i bez elewatora.

AVANCE **szwedzkie motory naftowe,** nader prostej konstrukcyi, bez sprężyn i wentyli, niezawodne w działaniu.

MELOTTE **oryginalne belgijskie centryfugi mleczarskie,** najlepsze i najpraktyczniejsze z centryfug dziś istniejących.

OSBORNE **orygin. ameryk. brony sprężynowe i talerzowe,** znakomite do uprawy roli —

oraz wszelkie inne

Maszyny i narzędzia rolnicze

z najpierwszych i najlepszych fabryk.

Nawozy sztuczne

pod **gwarancyą najlepszej jakości i pełnej zawartości** składników pokarmowych,

dostarcza najtaniej 441

Związek handl. Kółek rolniczych

w Krakowie **(Pijarska 4).** ***we Lwowie*** **(Kopernika 2).**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.